Nr. 33. Kraków, Wtorek 21. Stycznia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocst.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 357.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W pięćdziesiątą rocznicę 1863 r.

Tobie, wielka, święta przeszłości i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy.
H. Sienkiewicz.

Pół wieku mija, gdy uginający się pod brzemieniem wiekowych krzywd i niewoli naród polski, pochwycił w rozpacznym wysiłku za oręż, aby ludom Europy przypomnieć swe nieprzedawnione prawa do niepodległego bytu. Na całym obszarze ziem Polski pod zaborem rosyjskim zawrzała walka, podjęta w imię najszczytniejszych haseł wolności, prowadzona z bezprzykładnem bohaterstwem, opromieniona wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy, z nadzieją wywalczenia lepszej doli Ojczyźnie. Przez 18 miesięcy trwały wysiłki orężne ze zmiennem prowadzone szczęściem, podsycane złudną nadzieją w pomoc i interwencyę mocarstw, w ostatecznym wyniku zalane potokami ofiarnej i męczeńskiej krwi. Na długi okres czasu zgasły nadzieje, pogrążając naród w odmęt najcięższych prób i doświadczeń, które miały na celu dać świadectwo prawdzie słów zwycięzcy: *Point des reveries.*

Polska wyrzec się miała marzeń i złudzeń o wolności, wyrzec się miała nadziei bytu w przyszłości. Zwycięska Rosya zatryumfowała na gruzach i zgliszczach, a pozbawiwszy naród polski kwiatu młodzieży, zamieniwszy kraj na cmentarzysko, sądziła, że raz na zawsze zniszczyła wolnościowe aspiracye narodu.

Ale ofiarna krew bohaterów wolności, tych, co dali za Ojczyznę życie na polu walk i tych, co zginęli lub zmarnieli w mroźnym Sybirze i tych, co męczeńską śmiercią odpokutować musieli najszlachetniejszy poryw bohaterstwa, nie poszła na marne.

Krew ich stała się ziarnem, z którego wstać musiał plon przyszłości. Bo moc krwi jest tem potężniejszą, gdy krew ta spłynie bez winy, w obronie odwiecznego przyrodzonego prawa do życia i wolności, w obronie wielkiej idei.

A taką była idea 1863 roku. Powstanie upadło, bo upaść musiało. Jako zbrojny poryw przeciw przemocy, miało od pierwszej chwili zaród śmierci w sobie. Było ono niewątpliwie doraźną klęską, jako wysiłek, który bezpośredniego celu swego nie osiągnął. Ale bezpośredni skutek nie może nigdy przesądzać skutków dalszych i głębiej sięgających w przyszłość. W dziedzinie idei bywają zwycięstwa, które wielokrotnie przewyższają poniesione ofiary. Klęska orężna powstania 1863 roku stała się wielkiem zwycięstwem idei narodowej, zwycięstwem ducha, który odżył w narodzie całym i ukrzepił go na długi okres najsroższego ucisku niczem niezachwianą wiarą w przyszłość, pchnął do pracy u podstaw.

Klęska 1863 roku stała się także wielką nauką i wskazaniem. Pouczyła naród, że walka orężna wtedy tylko może mieć szanse zwycięstwa, jeżeli ogarnie wszystkie warstwy społeczne, gdy udział w niej weźmie cały naród. Zrozumiał to Rząd Narodowy z 1863 r., ogłaszając manifest o uwłaszczeniu włościan, a choć nie było mu danem obudzić z uśpienia sił drzemiących w ludzie polskim, stał się inicyatorem tego dzieła, które później najezdniczy rząd wyzyskać usiłował jako atut przeciw



JÓZEF WIŚNIOWSKI.

WIRYDARZ WSPOMNIEŃ.

„Stare, pożółkłe kartki...
Czcze sny,
Tysiące spełzłych, zawodnych życzeń,
Szept zmarłych westchnień i wyschłe łzy,
Ze krwią pospołu...
Jął czytać:

* * *

Styczeń.

...Poszli... Bóg prowadź!... Stryj, Juliusz, *on*,
Stary Jan... Wszyscy... Szum orłów!... O, Chryste,
Zbaw ode złego!... W czyn ich sny przeczyste
Zaklnij, w tryumfu daj uderzyć dzwon,
A w nas tchnij pewność!... Dziadunio i mama...
Ach, jakże do dna, do łez rozgorycznia
Ich cichy smętek!... Więc ja jeno sama
Wierzę niezłomnie?... A jeśli twa moc,
Dziewczyno, w klęskę?... Ha!...

Ostatni stycznia.

Czarna, ponura, przepaścista noc!
Wiatr, piastun trwogi!... Jak lękliwa trzcina,
...nę się, przeczuciom zdana złym na wolę!...
— Któż wie, co ranna przyniesie godzina?...
...oknem odmęt śnieżny... Ach, to pole,
...głucha pustka!... Czarnodzióby strach
...esza się z krzykiem u serca i wilczy
...eń ócz dzikich wpija się pod czaszkę,
...czącą wściekłym rykiem strasznych głosów!..
Dziaduś, ja, mama... Wpobok się jak obcy
Snujem, nikczemną niosąc snów porażkę.
— Ach, mama!... Boże!... Ileż w kilku dniach
Przybyło siwych drogiej głowie włosów!...
O! Jakżem dumna, patrząc na tę... — Laszkę!
Ni łza z pod powiek... Nic... Czeka i milczy.
Dziś jej na ustach załkał szept: „Gdy chłopcy...“
I nagle głos się z jękiem zerwał w krtani...
Taki hart tylko najmężniejsze z lwic
Żywią pod sercem. Uciekłam. — Jak rani
Ta niewyłkana ust i spojrzeń mowa!
Jakiż ból w wnętrznej musiał wrzeć otchłani,
A błyskawica padła z ócz stalowa
I twarde „Wytrwam!“ — strzeliło jej z lic!...
— Och, różę krwi mej, z młodych żył wyprutej,
Za jedno słowo, za wieść!...

Osmy luty.

— „*Na zawsze!*“ — mówił w godzinie rozstania
I pierścień z palca, drżąc, zdejmował. — „Za nic!“
Krzyknęłam z mocą. Tak bez dna, bez granic
Wierzyłam wówczas...
On, mój druh, mój — *mąż*,
Musi zwycięzcą!... Musi!... Ha, ha!... Dziś
Dzika się rozpacz z duszy wyotchłania
I w żyły jad swój sączy zwątpień wąż,
„*Na zawsze!*“ — jedna pod sercem łka myśl.
— Och! Zmiłowania, Chryste, zmiłowania!...
— Noc była... Zamieć... Stary Jan dał znak
I... — Bez sumienia-m była i bez czucia,
Gdy odlatywał mego szczęścia ptak!...
— Ach! Te codzienne smutnych ócz ukłucia!...
Ta litość spojrzeń!... Najlękliwszy liść
Nie drży tak z trwogi... — „Ale ode złego
Zbaw nas...“ — *Na zawsze!* Dokądże mi iść,
By uciec od tych strasznych słów?... Szaleństwo
Ima się głowy, mąci myśl... Przekleństwo!
Nie mogę dłużej...

Z dalszych dni lutego.

Raz jeszcze w życiu być tam!... „Gdzież ten dzień?“
Łka biedne serce.
Kopno... Śniegi po pas.
Mróz... Pełnia. Kulig. Krzepki śmiech. Ochota.
Taniec sań... Słodkie tony tkliwych skrzypiec
Naprzekór basom... W gwiazd obrzasku topaz
Jego sygnetu... Oczy lśnią... Na licu
Czyjś drogi oddech...
— „*Wartko tam!* — „*Do Lipiec!*“
Cichutko serce dzwoni:... „Och, księżycu!“
„Czyliżem godna?“ Pęd sań, rżenie koni...
Zali to zamróz krasę jagód płoni,
Zali to fagot słodki szept w pierś roni?..
— We świat!... Oboje, oboje samopas!...
Głuchy szloch duszy. Słysz! Tak łka tęsknota!
— O, serce, ciszej!... Tam, w Lipcach, przed kilką
Dniami kozacki najazd... Myśleć straszno!...
Kochane, drogie ściany! — Ach, mój Boże!
Ich jęk pospołu z dziką i rubaszną
Wrzawą kozactwa?
Niema cię już, dworze,
W którym się przędła nić mych marzeń złota,
W najsłoneczniejszym mym dniu!...
Obyż tylko
I w ten dach taki grom nie runął! Starzec
Mój biedny... mama... Łaski!

Osmy marzec.

O, nie zapomnę nocy tej!... Poczciwy
Ajax radośnie jął ujadać gdzieś,
Aż hen, gdzie stare co nos jęczą iwy
I co sił w nogach w śpiącą pognał wieś...
— Ileż nadziei... jakiż lęk!...
Przez łzy
Dziadunio patrzył, ciężko dysząc, w drzwi...
— Minuty — lata!...
— Jan!... Napoły żywy...
Krew... Tu się dowlókł... Byle wpodle nas...
Byle przy swoich... Omdlał.
Pierwszy raz
Pojęłam mądrość dostojnego słowa:
Jan, rozdział trzeci: — „Kto miłuje zdrowie,
Traci je, kto je utraca, najduje!...“
— Oto ta siwa, prosta, chłopska głowa
Tak się umiała swego szczęścia zarzec...
Ach, i ten uśmiech! Któż ów ból wypowie
Z pod serca?... Bracie! Pójdź, niech ucałuję
Twe święte rany!...

Dziewiętnasty marzec.

Na grobie. Patron to twój, Oblubieniec!
Śpij słodko, ojcze! Jakżeś szczęśliwy,
Żeś nie doczekał!... Drogie twe niwy
Krwi naszej świętej oblał rumieniec...
Jakiż plon wzejdzie z tej krwi, o Boże?!
Nic już nie tajne. Stryj i mój „chłopak“
W twej obliczności już, cieniu święty,
U Boga w wiecu! Syn w tajgach może,
Żyw, a z pośrodka żywych wyklęty.
Sny twej dziewczyny zły los na opak,
Na nice zdradnie wywrócił... Dni
Płyną w rozpaczy, nocy w łzach. Śpij!
Wieczny ci pokój!... Tysiącoletnia
Korona dębu nad twą mogiłą
Wyłka ci mękę, jaką przeżyło
Gniazdo twe w roku klęsk.

Drugi kwietnia.

Dziś do dnia umarł Jan... Jeszcze jeden!...
Szesnasty kwiecień.

Wiosna. Słoneczne,
Cudne dni. W wonny, stubarwny eden
Zmienił się padół łez i krwi... W czyn
Urósł mój zamysł: — Nad grobem Jana
Stanął dziś kurhan, jak żywa łza
Tych, co zostali. Dziadunio, ja,
Mama, wieś cała... Na wieki wieczne
Niech stoi krzyż ten i napis: — „Z win
Rozgrzesz ich, Wielka Litości Pana,
Krwią zapłacili!...
Mogiło cicha!
Gdy kołysankę swą ci zaśpiewa
Zatoka kwiecia, gdy stare drzewa,
Ów dookolny, brzozowy gaj,
Pierworodzoną zagra ci pieśń,
Gdy z nadmogilnych kwiatów kielicha

powstaniu, ogłaszając uwłaszczenie jako swoje dobrodziejstwo.

Powstanie 1863 roku skierowało pochód niepodległościowej myśli polskiej na nowe tory drogą uświadomienia i uobywatelenia mas ludowych, na tory zdemokratyzowania społeczeństwa, i w tem leży największa czynu tego zasługa dla przyszłości. Było ono zaczynem odrodzenia, które odbywa się w naszych oczach i rokuje najbujniejsze owoce. Wielkie dzieło oświecania szerokich mas ludowych obejmuje coraz szersze kręgi, wznosi i umacnia fundamenta tej budowy, na której wesprzeć się ma gmach niepodległej Ojczyzny. Widoczne pracy tej skutki wskazują obowiązek kontynuowania jej, chociażby największych ofiar wysiłkiem.

Na zegarze dziejowym zbliża się godzina wielkich wypadków i wstrząśnień, które narodu naszego nie mogą zastać nieprzygotowanym. Przyjść może chwila stanowcza, która zażąda od nas największych ofiar i poświęceń. Na tę chwilę mamy obowiązek przygotować siły moralne i intellektualne narodu. A do tego potrzeba nam wskrzesić ideał bohaterstwa i poświęcenia, ideał miłości Ojczyzny, jaki nam nieskalany przekazało pokolenie bohaterów ostatniej walki o niepodległość.

Powstanie 1863 roku, to jasny snop światła, rozświecający mroczne drogi pochodu porozbiorowego życia Polski. Nie przyniosło zwycięstwa orężnego, ale na szczęśliwszą chwilę przyszłości przekazało pokoleniom idącym tradycyę obowiązku i poświęcenia na ołtarzu ojczyzny wszystkiego, czego sprawa zażądać może. W pięćdziesiątą wiekopomnych zdarzeń tych rocznicę, obowiązkiem jest pokolenia, które posiewem krwi i męczeństwa się karmiło z wdzięczną pamięcią złożyć hołd bohaterom walki o wolność, co za jej sprawę życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny złożyli.

W perspektywie półwiekowej rośnie i róść będzie w oczach potomności urok ostatniej walki o niepodległość narodu, wbrew opinii tych, co dla tego porywu uczuć patryotycznych mieli tylko słowa potępienia.

Ideał niepodległej Ojczyzny, który bojownicy 1863 roku wypisali na swym sztandarze, jak przed laty pięćdziesięciu tak i dziś jest i pozostanie jedynym i ostatecznym celem wszystkich naszych wysiłków.

KORNEL UJEJSKI.

PAMIĘCI TRAUGUTA.

5-GO SIERPNIA 1864.

Na stoku cytadeli poniósł śmierć okrutną...
Nie ginie kto za wiarę i wolność umiera.
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —
To smutno!

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczucie,
Przestano cześć oddawać żałobnym pamiątkom
I brakło chleba twoim sierocym dziewczątkom
Traugucie!

Poskarżę się przed tobą, coś trwał do ostatka;
Upada Polska — z winy nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców... na własne dzieci
[się żali
Ta matka.

Bluźnią jej, urągają — a w każdym bluźniercu
Już jest zatrute ziarno, co w zdradę kiełkuje;
Okropne idą czasy, okropne... och czuję
Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabędzie,
I scichnie na wiek cały. Powiedz — ta ich Polska,
Ona ewangeliczna, ona apostolska
Czy będzie?

On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zostanie,
Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, obleczesię ciałem
I będzie!

— A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się stanie?
On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz
[powtórzą
Przebyte już żywoty, i Polskę wysłużą —
I będzie!

STANISŁAW ZIELIŃSKI.

WYBUCH.

Naznaczoną na dzień 25 stycznia brankę rząd rosyjski przyspieszył. Już 15 stycznia pochwytano nocą po domach Warszawy przeszło półtora tysiąca poborowych. Uchodząc przed poborem, młodzież wymykała się w lasy, przeważnie kampinoskie i serockie. Komitet Centralny, party do dania wskazań, co dalej czynić, widział się zmuszonym do zajęcia jasnego stanowiska i uczynienia stanowczego kroku, i zadekretował zbrojny opór — powstanie. „Nikczemny rząd najeźdźczy, rozwściekłony oporem męczonej ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy... Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo, lub zginąć...“ — To wypowiedzenie wojny moralne, datowane z 22 stycznia poprzedził nakaz komitetu centralnego do organizacyj miejscowych, aby uderzyły w nocy na 23-go stycznia na możliwie najwięcej posterunków moskiewskich.

Rozkaz ten dopiero około 19 wiadomym był sprzysiężonym, których siłę obliczano na 70,000. Szczegółowych rozporządzeń co do wykonania napadów i użycia środków odpowiednich w tak ważnej chwili, nakaz Komitetu Centralnego nie zawierał, całe działanie i postępowanie pozostawiając zmysłowi miejscowych organizacyj, złożonych prawie bez wyjątku z ludzi młodych, niewojskowych i bez doświadczenia. Obok planu działania, którego Kom. Centr. nie miał, najważniejszą rzeczą była broń. Władza rewolucyjna miała oręż do rozdania, lecz tylko ten który był w ręku żołnierza moskiewskiego, bo nawet broni myśliwskiej nie było, gdyż tę Moskale przy ogłoszeniu stanu wojennego odebrali.

Aczkolwiek wybuch naznaczony był na noc 22 stycznia, mniej cierpliwi nie dotrzymali terminu i już 21 padły pierwsze strzały. Wyrwało się województwo, które w ciągu trwania ruchu zbrojnego najmniej może laurów zdobyło walkami oddziałów na miejscu utworzonych — Płockie. Tuż przy rogatkach Płocka, z rozkazu organizacyi miejskiej, przywitali sprzysiężeni ogniem transport brańców: rekruta nie odbili, a obudzili czujność Moskali, którzy w nocy następnej nie byli już nieprzygotowani. Pierwszem również w Płockiem, a pomyślnem rzeczywistem starciem, było wystąpienie Aleksandra Rogalińskiego popołudniu 23 stycznia pod Ciołkowem o półtorej mili od Płocka. Pułkownik Kazlainow, pochwytawszy po lesie uczniów gimnazyum płockiego, którzy puścili się do powstania, wracając z tymi jeńcami do miasta, natknął się koło Dąbruska na oddział Warszawiaków, dążących pod dowództwem Rogalińskiego na Płock. Będąc w niedogodnej pozycyi, cofnął się Rogaliński do Ciołkowa, gdzie się zatrzymał i uszykował. Kazłainow, sądząc, że oddziałek się poddaje, ruszył po zabranie plonu i znalazł — śmierć od celnego strzału Rogalińskiego; obok dowódzcy poległo 18 a powstańcy, mając 13 rannych, w tem swego naczelnika, zaopatrzyli się w doskonałych 40 sztucerów po rannych i poległych i — posuwali się dalej na Płock. — Jeszcze i Skowroński Robert tegoż dnia ucierał się w drobnej utarczce pod Gołębiami, ale prawdziwego pogromu doznali już sami Płocczanie w nieszczęśliwym napadzie na załogę miasta w nocy na 23 stycznia. Nie wiedząc o zaszłej pod Ciołkowem walce, Tomaszewski wszedł do Płocka z 80 tylko spiskowcami i szturm do koszar przypuścił. Równocześnie związkowi płoccy uderzywszy w dzwony, poczęli strzelać do odwachu na drugim końcu miasta i jednocześnie w kilka punktach zawrzała walka, zakończona ostatecznie odparciem powstańców przez silną, bo około 500 ludzi liczącą załogę, a nad ranem druga część dramatu rozegrała się u Reformatów — mordowanie złożonych tam rannych powstańców.

Niewielkie sukcesy odnieśli powstańcy w Augustowskiem, rozbrajając i puszczając zaraz na wolność kilku żandarmów i żołnierzy w Jabłonce i Sokołach, tudzież napadem na stacyę kolei Łapy i zburzeniem toru, który wkrótce Moskale naprawili. Lepiej za to powiódł się w Surażu — chociaż ten już leży w grodzieńskiem, ale działał tu oddział Królewiaków — skąd przepędzono kapitana Maługę z 60 ludźmi, którzy nie zatrzymali się, aż w Zabłudowie.

Kaliskie nie ruszyło się wcale, Krakowskie spało również, jeżeli pominąć wkroczenie oddziału powstańczego do Jędrzejowa, gdzie Moskali już nie było. Bardzo słabo zaznaczył się ruch w Mazowieckiem, gdzie w Zychlu i Mogielnie wyparli chwilowo Moskali, a koło Grojca Śniechowski odbił kilku rekrutów.

Lepiej nieco dopisało Sandomierskie które Langiewicz miał organizować. W Iłży i Kozienicach rozbrojono nieco saperów i piechoty, w Suchedniowie Dawidowicz, nie mogąc doczekać się wieczora, już w południe napadł na kasę górniczą i z pokaźną sumą rubli ruszył na Bodzentyn. Tu, w Bodzentynie, liczny oddział, w połączeniu ze suchedniowskim do pół tysiąca ochotników liczący, rozbił załogę i przegnał ją szczęśliwie do Kielc, sam jednak tylko do rana pozostał w mieście. Wcale nieźle zakrzątnął się w Jedlni Jankowski, w 140 ochotników napadając po północy na rotę saperów, których wygnał do Radomia, ubiwszy im 9, a zraniwszy 11 ludzi, przyczem niezgorzej zaopatrzył się w broń.

Liczniejsze nieco starcia były w Lubelskiem. Lublina samego wprawdzie nie atakowano z powodu zbyt silnej załogi, natomiast z dwóch stron Krzymowski i Jasieński Ignacy rzucili się na Lubartów. Powstańców znalazło się do 400, zmietli posterunki przy szopie artyleryi, będącej za miastem, ale cóż, kiedy armat przykutych łańcuchami zabrać nie było można a zniszczyć szopy spaleniem nie było — czem. A tymczasem kapitan Tur, dowodzący rotą, stojącą w Lubartowie, wysypał swoich przed miasto, plunął rotowym ogniem do gromady powstańców i niezaczepiany przez nich czmychnął do Lublina. W Sawinie oraz w Janowie i pod Janowem w drobnych starciach spotkali się powstańcy z Moskalami, a do Kazimierza, nie mającego załogi, wkroczył Frankowski, gdy mu Puławiacy nie chcieli iść na Końską Wolę. Nie dziw, boć mieli kije zamiast broni. Szybko uwinął się Dr. Neczaj, Rusin prawosławny z Dubieńki, który, wpadłszy z 400 powstańcami do Hrubieszowa, rozbroił inwalidów, zabrał kasę i wziął sobie nieco broni.

W Małej Bukowej i Moskale i powstańcy mieli niespodziankę. We wsi miał się zebrać oddział Kazimierza Bohdanowicza, o czem Moskale oczywiście nie wiedząc wysłali tam oficera Witkowskiego z komendą ułanów w celu aresztowania Bohdanowicza, podejrzanego o współudział w sprzątnięciu szpiega Starczewskiego. Witkowski Bohdanowicza wziął i — rozgościł się we dworze. Aż tu zjawia się jeden powstaniec, potem drugi i tak sznurkiem 22 ich wyłapał Witkowski, wcale na taką gratkę nie przygotowany. Ale pomiarkowali się przecież powstańcy, zgromadzili się w lesie, wpadli do M. Bukowej i przepędzili ułanów, oswobodzając jeńców. Witkowski dotkliwie porąbany zdołał dopaść konia, reszta pieszo uchodziła.

Szczęśliwem, raczej najszczęśliwszem pamiętnej tej nocy było Podlasie. W kilkunastu punktach potworzyły się oddziały powstańcze, a najsprężystszy ruch zaznaczył się w obwodzie radzyńskim i bialskim. Na Radzyń trzema kolumnami uderzyli: Deskur z Jasieńskim Teodorem, Pyskosz i Michałowski na czele 400 ludzi przeważnie Rusinów podlaskich. Zdobywając poszczególne zabudowania, stojącej w mieście załogi, położyli trupem i zranili sporą ilość, ale wreszcie sami uledz musieli, gdy co dziesiąty tylko posiadał instrument, mogący mieć pretensyę do nazwy broni. Przez kilka godzin walczono wytrwale w Stoku Lackim tuż przy Siedlcach — ale i tu uledz musiano przewadze liczebnej i broni nieprzyjacielskiej. Dzielny partyzant „usque ad finem“ ks. Brzosko Stanisław z Gustawem Zakrzewskim, krwawą stoczyli walkę na ulicach miasta Łukowa, w Kodniu Nęcki z Mikietym zaatakowawszy ruchomy park artyleryi, 15 Moskali trupem położyli, a półsetki wzięli do niewoli. W Łosicach Czarkowski, po chwyciwszy nieco jeńca, uzbroił swój oddział kosztem rządu, ale rosyjskiego, i ruszył — pod Siedlce. Ze Sokołowa secinę kozaków przepędzono, a z Białej to już sami bez proszenia czmychnęli Moskale, robiąc miejsce Rogińskiemu. Na Podlasiu główne siły powstańcze tkwiły w chłopie ruskim, wiernym Polsce.

Początek powstania zbrojnego nie dał wyników spodziewanych i bynajmniej nie zapowiadał, że tak niepomyślnie rozpoczęta, przez ośmnaście miesięcy trwać będzie walka, obok mnóstwa pogromów, mnogością świetnych czynów zaznaczona na kartach historyi polskiej.

MARYAN DUBIECKI.

Udział kobiet naszych w powstaniu styczniowem.

„A osobliwie żywe jeszcze podania zapisujcie; jak te przepadną i historya przepadnie — i będziem ją wtedy tak pisać, jak o nas piszą Francuzy i Niemcy, co się już i dzisiaj wydarza“...

Adam Mickiewicz.

Pokolenie, które na swych barkach dźwigało brzemię walki 1863 r., przyszło na świat w latach bezpośrednio idących po listopadowem powstaniu. Okres lat od r. 1833 do 1843 był dobą jego przyjścia na świat... Wskazując rzeczoną datę, nie twierdzimy, że wyłącznie te młodziutkie, zaledwie dojrzałe wówczas zastępy, przyjmowały udział w ruchu zbrojnym. Kraj cały, jak długiemi i szerokiemi były ziemi dawnej Rzeczypospolitej, udział w nim wziął, a nawet ów ruch tak daleko sięgnął, jak nigdy przedtem, ale w łonie rzeczonego pokolenia inicyatywa ruchu powstała... Później zaś, gdy ruch dojrzał, gdy z doby tak zwanej manifestacyjnej zamienił się na walkę zbrojną, stanęli w jego szeregach ludzie znacznie starsi; starszych pokoleń szeregi przewodniczyły mu, były wielekroć jego wodzami.

Kobiety nasze, biorące udział w powstaniu styczniowem, czy też w wypadkach doby manifestacyjnej, poprzedzających epokę ruchu zbrojnego, przeważnie, niemal wyłącznie, należały do tegoż pokolenia, a często nawet do nieco starszego. Ich lata urodzenia sięgały 1830 r. lub czasów dawniejszych.

Od pierwszych chwil doby manifestacyjnej, od chwili, gdy w dniach lutowych 1861 r. pierwsze strzały padły na ulicach Warszawy, gdy pierwsze krwi strumienie bryznęły na bruk stolicy, stając się nasieniem doby innej, doby niezmiernego duchowego podniesienia społeczeństwa — kobieta bierze udział w ruchu manifestacyjnego okresu. Nie podnieca do demonstracyj, nie organizuje ich, ale odczuwa głęboko nowe prądy i staje niejako na straży, by te podniesione fale szlachetne nie opadały. Kobiety pierwsze przywdziały żałobę, za niemi poszła męska połowa społeczeństwa — i wkrótce cały naród okrył się żałobą... Rozpoczęła się doba tak nazwanej przez wroga — i słusznie nazwanej — „rewolucyi moralnej“...

W tej metamorfozie duchowej rola kobiety-Polki, acz nazewnątrz nie uwidocznia się, jest w istocie niemałą.

Ona nader czynny bierze udział we wszystkich obchodach narodowych, nabożeństwach, i jednoczy się z całym tym ruchem przepowiedzianym przez Mickiewicza, prawie na lat dwadzieścia przed rokiem 1861... W jasnowidzeniu przyszłości poeta, prorok narodu, rzekł: „Stańmy się nieskalani i prości, silni prawdą ducha, a smok piekielny sam się rozpadnie... Straszny to, potężny nieprzyjaciel w walce na siłę cielesną; zwojuje królestwa i narody, i nic mu się nie ostoi, co walczy jego bronią... jedna broń ducha, siła prawdy i wiary, ta go pokona. Złego złem nie zwyciężysz...“

Hasło poety „Złego złem nie zwyciężysz“, wypowiedziane w r. 1846, było przedniejszem wyznaniem wiary tłumów, które z hymnem „Święty Boże“ ginęły na bruku warszawskim, i szybko przekształcały się duchowo, starały się być, jak mówił poeta — „nieskalani i prości, silni prawdą ducha“...

Hasło to głęboko wsiąknęło w duszę polskiej kobiety... O bohaterstwie wśród niewiast polskich, o ich poświęceniu, nie na godziny i dnie, ale na lata mierzonem, mówi nam niejedna karta dziejów przeszłości naszej, nie zabrakło go u nich i w tych latach pamiętnych. Zawsze wysoko kobieta polska stała pod względem moralnym, w epoce zaś, o której mówimy, dochodziła wielokroć do szczytu poświęceń, zaparcia się siebie dla dobra umiłowanej idei.

Imiona ich w znacznej części zatracone — i zapewne owe klejnoty ducha niewiast naszych nigdy zupełnie zebrane nie będą — niemniej koniecznem jest, by z głębi przeszłości, tak stosunkowo niedawnej, a tak mało znanej, tak opacznie zarysowującej się w umysłach ludzi dzisiejszych, by z otchłani grobów zabrzmiał głos, nawołujący do pilniejszego studyowania czasów styczniowego powstania, by pióra, skądinąd uzdolnione, nie narzucały rysów erotyzmu kobietom owych czasów... by je stosownie odtwarzano na kartach historyi, czy też powieści.

Ze smutkiem widzimy, iż niektórzy obecnej doby pisarze, nie doceniając charakteru ludzi ówczesnych, wtłaczają wcale niewłaściwie obrazy erotyzmu krańcowego lub kokieteryi w postacie niewiast polskich z doby bojów styczniowych... Gdy tymczasem odblask rzeczywistości był inny: najprawdziwiej odbija się on w poezyi Mieczysława Romanowskiego, który mówi: „Nie czas marzyć o kochaniu —, O bogdance i róż rwaniu — Dla nas nie ma róż“... Proste wyrazy piosenki poety chwili dziejowej ówczesnej, malują najwierniej nastrój społeczeństwa, którego cały zasób siły dążył w jednym kierunku: odzyskania utraconej niepodległości... Wychowanie ówczesne chroniło kobiety nasze od erotyzmu, myśli zaś kokieteryjne rozpraszała powaga chwili. Znikały one wobec prac, wysiłków, wobec dni pełnych grozy... wśród przeczuć jeszcze groźniejszych. Wyrazem przeczuć zbrojnej walki są słowa poety: „Rozwidnia się piorunami ciemna noc przed nami“...

. . . .

Rozwidniała się ciemna noc gwałtownie... Bój rozpoczął się w Królestwie i, po paru miesiącach, a nawet nieco wcześniej, szczęk oręża słyszymy na Litwie i dalej. Krwią wnet zaznaczą się dawne wschodnie granice Polski... oręż sięgnie do kończyn wschodnich ujarzmionej ojczyzny.

W chwili ostatniej, przed rozpoczęciem walki, kiedy w Komitecie Centralnym redagował Jan Maykowski, członek rzeczonego Komitetu, manifest wzywający do boju, bardzo uzdolnione pióro niewieście, pióro poetki, pani Maryi z Maykowskich Ilnickiej, nakreśliło w tym pamiętnym akcie całe ustępy... Wśród licznych aktów, manifestów, odezw, proklamacyj, biuletynów, które wydało powstanie styczniowe, był to dokument pierwszy, zarazem zaś ostatni, który w pewnej części został wytworzony dłonią niewieścią.

Jednocześnie z rozpoczęciem walki zaczęły się organizować instytucye tajemne, w celu niesienia rożnorodnej pomocy rozwijającemu się powstaniu. Kobiety nasze naprzód w Warszawie, potem na prowincyi, wreszcie, kiedy walka przekroczyła Niemen i Bug, w dalszych okolicach kraju tworzyły Koła, opiekujące się rannymi, więźniami, wygnańcami, lub ich rodzinami; dostarczały żywności i odzienia do obozów, opie-

---

Łza srebrnej rosy spłynie w twą cieśń,
A odor świętej, skopanej ziemi
Wskróś westchnieniami owieje-ć swemi, —
Mów: — „Jej to miłość!“

Piętnasty maj.

Mój dzień... Dzień Zofii! Mój? Jest-że jeszcze
Mojem co w życiu?
Och, jest ów styczeń,
Rana wieczysta!... Drogi mój Cieniu!
Do dziś przeczucia twe słyszę wieszcze:
Na zawsze! Biedna, święta matuchno!
Ty pocałunek tylko w milczeniu
Dziś na mem czole. I cóż mi z życzeń,
Gdy z dawnych, górnych — zgliszcz jeno próchno!...

*

Niewysłowione Piękno. Na oknie
Mem maj — czarodziej
Gra barw tysiącem.
Słońce. Woń. Kwiaty.
Drogi mój ogród, mój przebogaty
Kraj snów dziewczęcych.
Wzrok we łzach moknie
I coraz słodziej,
Coraz ukojniej, ciszej i milej
W tej nieskończonej wzruszeń powodzi.
Budzą się echa zamierzchłej chwili,
Czarowny, szczęsny szept zbiegłych godzin,
Jak tkań rozsnutych w polu pajęczyn;
Prześnione ongi sny, jak motyli
Rój, pod rozśmianym drżący lazurem,
Płyną a płyną...
Moment zaręczyn
Dusz, w siedmiobarwny wpatrzonych sen,
Z wiosną dzieciństwa. Chwila urodzin
Zdarzeń, co z dawna pierzchły już hen —
I duch się poi ich życiem wtórem.
— Drogi mój ogród. Dokoła cudne,
Ni to marzenia, ni sny ułudne,
Kwiatowe klomby. Słoneczne błyski,
Godzące w piersi życia pociski,
Świat cały budzą... Odurzająca
Woń o wspomnienia święte potrąca,
A wiatr skrzydlaty
Otrząsa białe jabłeczne płaty
Kwiecia i listki młodej rezedy...

— Wszystko, jak wtedy, wszystko jak wtedy
— O drogie kwiaty!

. . . .

. . . .

* *

Skończył i spojrzeń zniewagę ostrą,
Jak grot dzirytu w siną wbił dal...
Pod sercem wykwitł smętny kwiat: Żal —
I w stronę onej nieznanej — bliskiej
Słał półszeptane, łzawe: — „O, siostro!“

Rok 1863 w powieści polskiej.

I.

Nad kolebką wypadków 1863 roku stał anioł poezyi polskiej, towarzyszył im swem błogosławieństwem i mieczem; — pożoga krwawa, zatapiając całe pokolenie, i jego sobą ogarnęła. Zupełnie przeciwnie, niż w r. 1831. Wówczas duch poezyi skrzydłami swemi objął cały niejako zastęp rozbitków, w wybranych tchnął ogień, którym późno miały się żywić czasy, wszystkich otoczył dymami uniesień i fantastyczności: żyli poezyą, tworzyli historyę poetyczną. Rozbitki i pogrobowcy 1863 r. przeszli w okres otrzeźwienia i pozytywizmu. Językiem ich stała się powieść.

Objęła powieść polska dzieje strasznych lat, gdy potok wypadków nie był jeszcze zatamowany; wypadki prawie w biegu uchwyciła, zapragnęła być obrazem życia w całej jego bezpośredniości. Przedewszystkiem zadanie to postawił sobie pisarz, który przodował powieściopisarstwu tego czasu, Józef Ignacy Kraszewski.

Wyjechał Kraszewski z Warszawy, wskutek „porady“ ze strony Wielopolskiego, w tydzień po wybuchu powstania, pełną duszę mając tej Warszawy z r. 1860, 61, 62, którą obserwował na ulicy i w salonach, w kościołach i w redakcyi „Gazety Polskiej“, na naradach obywatelskich i wśród rozpalonych głów młodzieży. Wyjechał tam rozgorączkowany, egzaltacyi pełen i nienawiści do despotyzmu zarówno rosyjskiego, jak i Wielopolskiego. Stan ten uniesienia trwał u Kraszewskiego przeszło rok, jeszcze z początkiem r. 1864 rozwijał przed T. T. Jeżem myśl „podłożenia ognia w cztery rogi Europy“ i odtworzenia — bynajmniej nie w literaturze — rewolucyi francuskiej na miarę powszechnej“. Niemała musiała być egzaltacya łagodnego z natury szlachcica wołyńskiego, gdy w ten sposób dawał wyraz swym uczuciom. Powoli ostygał. Stracił Warszawę z oczu, na tułactwie zaczął się stykać z emigrantami powstańczymi — jako skarbnik komitetu emigracyjnego w Dreznie — słuchać ich opowiadań i żalów. Entuzyazm pierwotny przeszedł w krytycyzm, następnie zlał się ze stanem pierwotnym w wiarę religijną w Polskę, ale pozbawioną już ognia rewolucyjnego; wiara w ducha utwierdziła go w zestawieniu Polski z pierwotnymi chrześcianami, zwyciężającymi li duchem.

Przeobrażenia te Kraszewskiego znalazły swój wyraz w powieściach Bolesławity.

Już ku jesieni r. 1863 ukazało się „Dziecię starego miasta“, za tym utworem poszedł cały szereg dalszych. „Szpieg“, „Czerwona para“, „Moskal“, „My i oni“, „Na wschodzie“, „Żyd“, „Bezimienna“, „Nowe życie“ — nieskończony to szereg, nie wszystkie na tle wypadków 1863-4 powstałe, ale niewątpliwie z ich ducha, jak również tym duchem przejęte są głosne ongi „Rachunki“ Bolesławity. Pierwsze utwory tętnią tą krwią, którą autor widział na ulicach Warszawy, biją w niebo uniesieniem ówczesnych kościołów i zebrań młodzieży. Autor widzi konieczność walki z Moskwą dla ocalenia duszy narodowej od spodlenia, pała nienawiścią do Wielopolskiego, który owego spodlenia miał być narzędziem. Idealizuje lud, — młodzież, czerwonych, ironię ma dla przedstawicieli półśrodków, nawet dla Towarzystwa rolniczego i Andrzeja Zamojskiego, nie ma dość pogardy i czarnych tonów dla odmalowania margrabiego. Pisze gorączkowo, nie ma czasu na skupienie charakterów, na przedstawienie kraju w akcyi, maluje dygresyami, rozprawami. Postać Wielopolskiego w „Parze Czerwonej“ (str. 167—182 wydania „Nowej Reformy“) wprowa[illegible]a dla jednej epizodycznej rozmowy, daje [illegible]sobność do charakteryzowania naczelnika [illegible]wilnego w [illegible]oarkuszowej rozprawie; n[illegible] Kraszewski drobnych szczegółów, jak zagarnianie przez Wielopolskiego kwiatów z ogrodu botanicznego i gipsów z gabinetu odlewów dla prywatnego użytku. Szatanem jest Wielopolski, błaznami, jeśli nie czemś gorszem, paniczykowie młodzi; bohaterami i męczennikami — „czerwoni“; nawet zamachy Kraszewski usprawiedliwia, wierzy, że Rosya zwyciężywszy nawet materyalnie — będzie bezsilna przeciw Polsce. Stan to ostatnich chwil 1862 r. W dalszych powieściach — osłabienie rozpędu rewolucyjnego. „My i oni“ — opowieść smutna, której ton nadaje ścieranie się między starcem Jeremim, exsybirakiem, potępiającym powstanie, a młodym Władysławem, palącym się do czynu. Ostatecznie i przeciwnik i zwolennik rewolucyi spotykają się — w pochodzie na Sybir, taką była logika moskiewska. Widzi ją Kraszewski; widzi jej charakter, odmienny całkowicie, niż dusza polska: Jeremi w rozmowie z uczciwym Rosyaninem dochodzi do przekonania, że nie rozumieją się wzajemnie — „jeden od drugiego nie nauczył się nic“. Ale jest Nemezis dziejów: zrozumie ją może Rosya, gdy deptane przez nią wyższe prawa pomszczą się, zrodzą nihilizm, rewolucyę u stóp samego cara... Jeszcze raz buchnął ogień egzaltacyi u Kraszewskiego, gdy pisał jedną z najgłębszych swych powieści p. t. „Żyd“ — uniósł go przedmiot i podyktował karty, godne proroków. W końcu r. 1864 pisze już Kraszewski „Rzym za Nerona“ apoteozę zwycięstwa bezkrwawego duch nad brutalnością siły doczesnej: nie bez myśli analogii między dawnemi a nowemi laty.

Do najlepszych Kraszewskiego utworów należy cykl Bolesławity. Pisane nerwowo, nieraz w uniesieniu, grzeszą często brakiem plastyki, rozwlekłemi dysputami, nieraz zato czuć w nich cały żar, jakim pałało pokolenie 1862 r. Dokumenta to psychologiczne pierwszorzędne. Podziwiać należy bogactwo typów, jakie poeta wprowadził na widownię; szkicowo, rzadko z pogłębieniem, zna wszystkie dramaty, jakie naród i człowiek wówczas przeżył. Nie stało mu jednak potęgi, by te dramaty we wstrząsającą zakląć formę opowiada o nich tylko, i to losy ich zewnętrzne.

Długo szła powieść, osnuta na tle powstania styczniowego, Kraszewskiego śladem. Duch jego rozbrzmiewa w „Przebudzonych“ Bałuckiego, opisujących głównie okres manifestacyi, w całym szeregu utworów mniejszego kalibru, wśród których jaskrawym rozmachem odznacza się powieść Dzierzkowskiego i Sabowskiego. Odrębny, własny ton posiadają krótkie opowiadania i allegorye Mieczysława Pawlikowskiego (Marka Polnicza), drukowana ongi w „N. Reformie“. Polska-męczennica przeciwstawiona brutalnemu satrapie, zwycięstwo w przyszłości i posiew zemsty w postaci nihilizmu w Rosyi — oto motywy ich główne. Jak śmiech arlekina, wpadający do domu żałoby, odbija od tego tła „Koroniarz w Galicyi“ Jana Lama. Satyra karykaturalna na blagiera warszawskiego, który, odgrywając rolę majora powstańczego zdobywa we Lwowie i na prowincyi serduszka galicyanek, umiera daje przed niebezpieczeństwem, kończy nareszcie jako zahukany mąż zazdrosnej właścicielki tabuli ziemskiej. Pełno tu drwin z komitetów wschodnio-galicyjskich, bohaterów małomiasteczkowych, nieporadności organizacyi, jakkolwiek nie brak też sylwetek sympatycznych. Humor Lama używa sobie do syta, rzuca aluzye złośliwe, dowcipy aktualne, ośmiesza. A jednak tensam Lam czyni ex-powstańca bohaterem „Panny Emilii“, ba, sam brał udział w powstaniu... Byłoż wówczas w Galicyi istotnie tylu blagierów warszawskich i rewolucyonizmu frazeologicznego, lub też prawdą ma być, iż powieść tę pisał Lam... na zlecenie ówczesnego namiestnika Gołuchowskiego, który w ten sposób chciał zagłuszyć echa powstańcze w Galicyi?

(Dok. nast). *W. F.*

kowały się obozowiskami, pośredniczyły w komunikowaniu się oddziałów; pracowały, czuwały w tajemnych szpitalach, w improwizowanych ambulansach, wśród niebezpieczeństw nieustannych, wśród obaw o cześć, o wolność, o życie...

Przed innemi Kołami niewieściemi zawiązało się Koło w Warszawie, tak zwany „Komitet Kobiet“. Przewodniczył on małym grupom, składającym się z pięciu niewiast. Ten długi łańcuch, złożony z ogniw pracowniczek po pięć osób, oplatał całą Warszawę, szedł w głąb prowincyi, rozpostarł się po miastach i miasteczkach Królestwa. Czcigodną ową instytucyę niewieścią nazywano „Piątkami“. „Piątek“ praca różnorodna wielką była dźwignią pomocy w powstaniu. Należały Piątki do warstw różnej zamożności, przeważnie do kół mniej zamożnych. Dobrowolne opodatkowanie się kobiet dostarczało funduszów, któremi piątki rozporządzały gwoli celom pomocy dla walczących, rannych, więźniów, jeńców i ich rodzin ubogich. Piątki tworzyły tłum pracowniczek olbrzymi, ale i praca ich była olbrzymią i różnorodną: w miastach, wioskach, w polu i lasach, w obozowiskach...

Mnóstwo nazwisk kobiet należących do Piątek w Warszawie zapisało się chlubnie w pamięci ówczesnych. Wszystkich kobiet, które swą pracą w Warszawie wyróżniały się, wyliczyć nie podobna... Zapisujemy tu wszakże kilka nazwisk dla pokoleń późniejszych, acz ich ilość, razem zebrana, niemal księgę wytworzyć by mogła. Widziano wówczas wśród najczynniejszych Piątek, w murach stolicy: Annę Henrykową Krajewską, Celsową Lewicką, Moniką Dmitryew, Aleksandrę Karwowską, Sewerynę z Żochowskich Pruszakową (późniejszą Duchińską), Maryę z Maykowskich Ilnicką, Jadwigę Łuszczewską (Deotymę) i cały legion innych, których nazwiska zaginęły może w fali nieszczęść narodu, pamięć jednak całego tego legionu pracownic pozostanie na zawsze otoczona czcią dziejów Polski porozbiorowej.

Posiadało Wilno, posiadał Lwów i Kraków swe towarzystwa, niosące pomoc powstaniu. W Wilnie te polskie Samarytanki walczyły z trudnościami niezmiernemi, stokroć większemi, niż w Warszawie i Lwowie: na każdym kroku praca ich była spętaną groźnemi niebezpieczeństwy. Wileńskie niewiasty pracowały niczem nieustraszone, podobnie jak owe kobiety z pierwszej doby rozwoju chrześcijaństwa, które osłonione cieniem nocy, za dni prześladowań Dyoklecyana, szły zbierać potargane szczątki umęczonych braci. Tekla Kleczkowska, Stefania Falska, siostry Dalewskie, Houwaldtowa, Ludwikowa Kondratowiczowa (wdowa po Władysławie Syrokomli) i cała ciżba innych, na bruku wileńskim zbroczonym obficie krwią traconych, wytrwale, cicho niosły czyny miłosierdzia chrześcijańskiego...

We Lwowie, pomimo ciągłych wahań ówczesnego rządu austryackiego, to prześladującego każdy objaw patryotyczny, to udającego, iż nic nie widzi, praca była łatwiejszą i bezpieczniejszą. Szła ona raźnie, przeważnie pod sterem umiejętnym Felicyi Boberskiej. Wymownym czynem zachęcała ona kobiety galicyjskiej dzielnicy, by w chwili owych wielkich wysiłków męskiej połowy społeczeństwa dłoń kobiety-Polki ujęła lemiesz pracy, ułatwiała cichemi czynami miłosierdzia i poświęcenia te krwawe zapasy, trudy walki. ...„My niewiasty — mówiła jej odezwą — potrafiłyżbyśmy pozostać całkiem bezczynne, nie usiłowały nieść walczącym żadnych usług i ulg? To, co my niewiasty możemy, to nieśmy: pracę rąk naszych i każdy grosz uzyskany największą oszczędnością“...

Słowa Felicyi Boberskiej nie poszły na marne. Zbierane przez Lwowianki fundusze wytawrzały dla powstania znaczną pomoc materyalną. Kierował tą działalnością, w lecie 1863 r., „Komitet niewiast polskich we Lwowie“... Do tego Komitetu Rząd Narod. dnia 26 czerwca 1863 r. wystosował pismo pełne uznania dla prac Lwowianek. Czytano w owem piśmie następujące wyrazy: ...„Wy do tej walki straszliwej zdołałyście przynieść coś więcej nad łzy i modlitwy: silne, bo kochające, wierne, bo nadziei pełne, stoicie u krat więzienia, chylicie się nad łóżkami szpitalnemi, a z grosza waszego, co już zasilał wdowy i sieroty, został jeszcze jeden pieniążek kosztowny, za który kupujecie tę broń drogą, co ma dać wolność ojczyźnie naszej. Niewiasty polskie! Rząd Nar. dziękuje wam za to...

Podobną działalność Kobiety-Polki spotykano w owej epoce w Żytomierzu, w Kijowie, w Kamieńcu Podolskim, w wielu miejscowościach na Litwie, poza Wilnem, które nie dawało się prześcignąć żadnemu z miast na drodze poświęcenia i ofiarności.

. . . .

Na owej działalności nie zamykały się szranki pracy kobiet naszych w powstaniu Styczniowem. Słaba ich dłoń nie brała oręża, lecz niejedna położyła prawdziwie bohaterskie zasługi na polach walki i dokoła obozów. Przewoziły one broń i korespondencyę z oddziałów powstańczych do różnych urzędów narodowych; podejmowały się wypraw najniebezpieczniejszych, zleceń prawie nie do pokonania z powodów rozmaitych trudności, i wielekroć ryzykując życie, wychodziły z owych przepraw zwycięsko.

Kobiety utrzymujące stałą komunikacyę obozowisk z Warszawą, nazywano Kuryerkami. Kuryerki tyle dowodów poświęcenia złożyły, iż ich pamięć powinna być czcią otoczona. Iść z bronią w dłoni na nieprzyjaciela, na polu walki, było, zaiste, rzeczą łatwiejszą, wymagającą mniejszej odwagi, niż długie dnie i noce przedzierać się przez duże przestrzenie, napełnione wojskiem nieprzyjacielskiem, omijać straże, wymykać się brutalnej pogoni, narażać się na zniewagi. Na takie próby gotowe tylko być mogły kobiety-Polki o wielkiej miłości ojczyzny...

Z orężem w dłoni, w szeregach zbrojnych widziano tylko jedną kobietę niezmiernej odwagi, a zarazem i poświęcenia — Henrykę Pustowojtównę. Imię jej często spotykamy na karcie dziejów powstania styczniowego, lecz pióra, zarówno historyków jak i dramaturgów, niestety, nie zdołały dotąd podać wiernie rysów duchowego oblicza tego dziewczęcia-rycerza. Ludzie nie owej epoki, którzy o niej pisali, mierzyli ją miarą pospolitą czasów późniejszych i barwami swej fantazyi zatarli prawdziwość jej rysów.

Doraźnych czynów poświęcenia i cierpień, i strat, i boleści, i łez kobiet naszych w owych czasach nikt nie zliczy, wsiąknęły one w przeszłość... Któż dziś obliczy, kto opowie, ilu rannych ocaliły drobne dłonie niewieście, podczas doby walk beznadziejnych, ilu ich wywiozły w lasy, ukryły w niedostępnych matecznikach puszcz litewskich?... Któż dziś zmierzy ilość stoicyzmu matek, żon i dziewic polskich, patrzących na rany ciężkie, na oderwane szczątki ciał potarganych, które u łoża cierpień nietylko okazywały słodycz Siostry Miłosierdzia, ale męstwo męczennicy; gdyż wróg, napadając na szpitale improwizowane, zabijał rannych, mordował i lekarzy i pielęgniarki. Praca nad przygotowaniem rekwizytów wojskowych niekiedy narażała niedoświadczone młode dziewczątka na śmierć lub kalectwo. W Krakowie d. 7 sierpnia 1863 r., wybuch prochu w kamienicy pod N. 283 przy ul. Szewskiej, pozbawił życia kilka młodziutkich dziewcząt, pracujących nad robieniem ładunków dla powstańców. Jesteśmy w możności zapisania tylko jednego nazwiska z ofiar tego wypadku, 17-letniej Maryi Wiatrowiczówny.

Były i takie, co chętnie krew własną przelewały, by ocalić bodaj jedno życie zagrożonego bojownika o wolność... Dajemy jeden z przykładów. Do dworu pewnego ziemianina litewskiego przywieziono rannego powstańca, lecz wnet potem wpadło wojsko nieprzyjacielskie. Rannego ukryto w piwnicy; krew wszakże z ran zdradziła go; domagano się natychmiastowego wydania. Wówczas młodziutkie dziewczątko, słysząc to w drugiej izbie, zadało sobie nożem kuchennym ranę w rękę i rzekło do wroga: „to krew moja... ja się skaleczyłam przypadkiem“.

. . . .

Nie poruszamy tu dziedziny cierpień kobiet naszych, tracących wówczas swych najdroższych, dziedziny boleści żon, matek, sióstr; nie mówimy o znęcaniu się nad naszemi niewiastami, smaganych rózgami w izbach inkwizycyi, w więzieniach, wystawionych na tysiączne prywacye w ziemi wygnania; nie mówimy o dziedzinie bólu bezbrzeżnego, który przenikał prostacze a kochające serca mnóstwa matek z zaścianków litewskich i żmudzkich — z Ibian, z Jaworówki, ze Szczuk i z innych osad, spalonych z rozkazu Murawiewa — pędzonych na Sybir całemi rodzinami. One znaczyły swój pochód żałobny mogiłami drobnych dziatek... To inna dziedzina... Tu staraliśmy się dać drobny tylko szkic udziału kobiet naszych w owej pamiętnej walce o niepodległość, wskazać, iż obok dłoni męskiej i dłoń niewieścia spieszyła do pracy wyzwolenia... obok pokoleń męskich i niewieście zapełniły przestworza Sybiru.

Pobieżny to zarys; składamy go jako świadectwo dziejowe na grobach pokolenia już w znacznej części wygasłego, jako hołd uwielbienia dla babek i prababek dzisiejszej polskiej kobiety, która oby pamiętała, iż w tych mogiłach niewiast 1863 i 1864 r. spoczywa najpiękniejszy kwiat narodu.

Pisałem w Krakowie, d. 17 stycznia 1913 r.

DR BERTOLD MERWIN.

Listy Mazziniego do dyktatora Langiewicza.

W archiwum materyałów do powstania, listów, druków, tajnej korespondencyi itd., zebranych przez samego dyktatora, a znajdujących się od kilku lat w mem posiadaniu[1]), znajduje się kilkadziesiąt listów i kartek Mazziniego, napisanych do Langiewicza.

Burzliwe życie jednego z największych rewolucyonistów i patryotów Włoch 19-go stulecia powszechnie jest znane. Wiadomo, że brał udział w spiskach politycznych między 1830 a 1871 rokiem. Po upadku powstania w r. 1848 udał się Mazzini do Londynu i tu z Kossuthem, Ledru-Rollinem i Rugem stworzył słynny „Comitato europeo“, mający na celu założenie europejskiej republiki. Do współudziału wezwał całą opozycyę europejską, dążąc do zrealizowania pożyczki (tak zw. pożyczka Mazziniego), któraby rewolucyonistom wszelkich krajów umożliwiła urzeczywistnienie ich celów. Stąd jego obszerna korespondencya, zebrana w 16 tomach wydawnictwa „Scripti editi e inediti“. Listy przezemnie ogłoszone oczywiście są w to wydawnictwo wcielone.

Korespondencya dyktatora Langiewicza z Mazzinim pochodzi z tych czasów, kiedy dyktator, opuściwszy więzienie austryackie, przewędrował niemal całą Europę zachodnią, bo Szwajcaryę, Niemcy, Francyę, Anglię, by wszędzie czynić propagandę dla sprawy polskiej. W latach między 1864 a 1867 był Langiewicz w ścisłym związku z europejskim ruchem rewolucyjnym. Dowodzą tego niezliczone listy i druki znajdujące się w archiwum, będącem w moich rękach. Jednem z tych ogniw, które łączyły Langiewicza z „podziemną Europą“ między złożeniem dyktatury a osiedleniem się w Konstantynopolu — są właśnie listy Mazziniego.

Pierwszy list, który tu ogłaszam, odnosi się do publikacyi, jaką zamierzał Langiewicz ogłosić, a która miała na celu opowiedzenie historyi dyktatury:

Drogi mój Generale!

Racz mi Pan donieść, choćby jednem słówkiem, czy przyjmuje Pan zaproszenie Blinda[2]) na 18-go Od Pana zależy, czy i ja przyjmę. Jeśli Pan pójdzie, pójdę i ja.

Pytał mię Pan wczoraj wieczór, jakie są punkta główne, które należy uwzględnić w Pańskich listach. Wykaż Pan żywotność Polski dzięki tęgości i naturze Waszych czynników składowych — przedstaw Pan wewnętrzne i zewnętrzne błędy Rządu narodowego — stwórz Pan syntezę rewolucyi polskiej pod względem wojskowym i politycznym — i powiedz Pan też coś o sobie samym itd. Oto wszystko.

Łatwem będzie Panu wszystko to wprowadzić w dzieło jeśli Pan zwracać się będzie do Bul (ewskiego). „Zapytujesz mię — zdajesz mi się mieć pewne wątpliwości co do i t. d.

Pański przyjaciel

Józef Mazzini.

List ten dowodzi, jak bardzo Mazzini interesował się publikacyą Langiewicza, mającą go w opinii publicznej jako dyktatora powstania zrehabilitować. Langiewicz napisał rzecz o powstaniu w formie listów do Ludwika Bulewskiego[3]). Listy te przeznaczone były również dla włoskiej publiczności; miały się bowiem pojawić we włoskim tłumaczeniu.

Drugi list, który tu ogłaszam, został napisany przed wybuchem wojny włosko-austryackiej z r. 1866. Interesujący jest on z powodu dopytywania się Mazziniego o liczbę Słowian w armii austryackiej.

„Kochany L.

Wielu Słowian liczycie w państwie austryackiem?

Wiele wojsk słowiańskich w armii austryackiej? Byłem chory, leżałem w łóżku w pozycyi zupełnie nieruchomej z powodu gwałtownego ataku reumatycznego. Jest mi od wczoraj lepiej.

Na podstawie mych danych spodziewam się stanowczo wojny.

Przychodź Pan, ilekroć Pan zapragnie, a spiesz się Pan z jaknajrychlejszem wykończeniem swych listów. Szczególnie doniosłe są dziś oba ostatnie.

Pański przyjaciel

Józef“.

Dwa listy, które poniżej ogłaszam, dowodzą, że Langiewicz był pełnomocnikiem londyńskiego rewolucyjnego „Comitato europeo“, który w ważnych misyach politycznych objeżdżał państwa bałkańskie w czasie toczącej się wojny włosko-austryackiej.

(Adres) W. Pan Deligeorgis[4])
Minister etc.
w Atenach.

Kochany Panie! Przyjaciel nasz generał Langiewicz przedstawi Panu nasz pogląd na obecną chwilę, która, zdaniem naszem, przedstawia wiele żywotnych korzyści dla ludów, pragnących pełnego zaspokojenia swych narodowych potrzeb. Racz go Pan wysłuchać, proszę o to.

Szczerze Panu oddany

Józef Mazzini.

(Adres) W. Pan Rosetti[5]
Minister
w Bukareszcie.

Kochany Panie! Generał Langiewicz wytłumaczy Panu nasze poglądy i nasze zamiary. Zechciej go Pan wysłuchać. Oby mu się powiodła misya! Chwila obecna jest nader żywotną i doniosłą dla narodów, jeśli ją potrafimy wyzyskać. Polecając Panu naszego przyjaciela, zamyślamy go polecić Bratianowi[6]) i wszystkim tym, którzy dzielą nasze dążenia względem przyszłości.

W przyjaźni

Józef Mazzini.

Wreszcie ogłaszam dziś po raz pierwszy list Mazziniego do Langiewicza, list, czytający się obecnie, poukończeniu wojny bałkańskiej, z nadzwyczajnem zainteresowaniem.

Langiewicz wrócił właśnie z swej podróży na wschód i południe, wrócił z półwyspu bałkańskiego i napisał relacyę Mazziniemu. Na to ten mu odpowiada:

„Kochany L.

Otrzymałem i przeczytałem uważnie Pański na der zajmujący list. Będzie on mi po części wskazówką w tem, co pośrednio mogę tu zdziałać. Lecz nie można się niczego pozytywnego spodziewać ze strony Anglii, nie tylko dzięki zasadzie nieinterwenowania, lecz także dzięki jej wewnętrznemu położeniu...

Mylą się ci, którzy na Wschodzie sądzą, że szczep helleński nieuleczalnie zdegenerowany. Nie można się odrodzić przez rewolucyę, jak rewolucya z r. 1821—1824, a nie postąpić naprzód...

Wiem, że Grecy marzą o bizantyńskiem cesarstwie, lecz w głębi czują oni dobrze zupełną niemal niemożliwość urzeczywistnienia tego marzenia.

Lecz gdyby Słowianie południowi i Rumuni porozumieli się, by im oświadczyć otwarcie, lojalnie i stanowczo: podnosimy bunt, pomożemy wam odzyskać Tessalię, Epir, Samos itd. Ale zamierzamy stworzyć Szwajcaryę wschodnią ze stolicą związkową w Konstantynopolu, który należeć będzie do wszystkich i do nikogo — to jestem przekonany, że Grecy się na to zgodzą.

Co do Moskala, to mogę Pana zapewnić, że wzgląd ten nie odwiódłby mię od przedsięwzięcia. Wszelkie powstanie lokalne, odosobnione, mogłoby im (Moskalom) przynieść korzyść, walka ogólna — nie. Z początku, póki się jest słabym, szuka się poparcia u Rosyan, lecz nie lubi się ich i każdy chętnie się od nich usunie, w miarę, jak nabędzie sił. Wierzcie: Europa rządowa, jak wielką nawet dziś tchórzliwością się odznacza, nie zgodzi się nigdy na to, by Rosyanie usadowili się w Bułgaryi, Rumunii, Konstantynopolu...

Stanowczo więc byłbym za obudzeniem akcyi ogólnej. Jeśli to jest niemożliwe, tem gorzej; bo jest to jedyna rzecz, która się da zrobić. Droga reform jest powolna i bezskuteczna...

Zastanów się Pan dobrze nad wszystkiem, zanim Pan obierze drogę.

Co do nas (Włochów), zbliżamy się ku rzeczypospolitej. Zależy ona już tylko od dogodnych okoliczności, ponieważ jedyny, silniejszy argument, który przytacza się, a mianowicie, by się zbyt nie spieszyć, opiera się tylko na momentach zewnętrznych. Na zwłokę wpływa obawa przed Europą. Wszelka krizis jednak, któraby skupiła i zajęła siły Europy na jednym punkcie, musiałaby obalić ten argument. Chciałbym, by inicyatywa republikańskiego ruchu wyszła z Rzymu...

Jakim się Panie wydał element polski, który jest podobno bardzo liczny na Wschodzie? Jakie ma dążenia ogólne?

Nie jestem zdrów, ale nie jestem też zbyt chory. Dość na dziś!

Pański brat

Józef.“

Czyż polityczna strona tego listu nie nabiera dziś wprost znamion aktualności? Mazzini marzył już wówczas o tem, co się w r. 1912 ziściło — przewidział powstanie „związku bałkańskiego“, przepowiedział nietylko program działania tego związku, ale również i jego stosunek do mocarstw, do Rosyi, Anglii.

I dlatego też list ten jest tak znamienny.

Ogłoszone tu przezemnie listy do dyktatora Langiewicza, aczkolwiek nie pozostają w bezpośrednim związku z powstaniem 1863 r., rzucają jednak wiele światła na jedną z najwybitniejszych postaci powstania, malują koleje losu człowieka, który, raz wprzągłszy się w służbę idei politycznej, idei niepodległości — służył jej nietylko w ojczyźnie, nietylko jednym czynem, lecz wszędzie i zawsze.

Dr. Bertold Merwin.

1) Vide „Kwartalnik historyczny“ R. 1905. Rozprawa Bertolda Merwina o archiwum Langiewicza.

2) Blind Karol, niemiecki publicysta rewolucyjny. Z Francyi wygnany za udział w ruchawce pod przewództwem Ledru Rollina, osiadł w Londynie i był współpracownikiem pism rewolucyjnych.

3) Listy te znalazły się w archiwum po dyktatorze i zostały przezemnie w całej osnowie ogłoszone: „Relacye Langiewicza o powstaniu“, wydał Bertold Merwin, Lwów Gubrynowicz i Schmidt.

4) Deligeorgis Epamikordas odegrał wybitną rolę w rewolucyi greckiej r. 1862 i wprowadzeniu na tron Jerzego I.

5) Rosetti Konstantyn, wybitny poeta rumuński, Tłumacz Byrona i Voltaire'a. Jako rewolucyonista w r. 48 odegrał wybitną rolę. Był potem ministrem oświaty i wydawcą pisma postępowego „Romanul“.

6) Bratianu Jan, rewolucyonista rumuński, przewódca stronnictwa Czerwonych. Spiskował przeciw rodzinie Hohenzollernów i agitował za wprowadzeniem w Rumunii rządów republikańskich.

Ku pamięci.

Na karcie naczelnej dzisiejszego pamiątkowego numeru podajemy wizerunki siedmiu głównych bohaterów i działaczy narodowego powstania 1863 r. Dla przypomnienia podajemy poniżej krótkie notatki biograficzne o każdym z portretowanych.

Romuald Traugutt, dyktator, ostatni naczelnik Rządu Narodowego, urodził się w r. 1826 na Litwie. Po ukończeniu Szkoły korpuśnej w Petersburgu wstąpił do armii rosyjskiej i dosłużywszy się rangi podpułkownika, saperów po wojnie krymskiej wystąpił z wojska rosyjskiego. W r. 1863 w kwietniu przystąpił do powstania i objął dowództwo oddziału kobryńskiego, który długi czas zmagał się na Polesiu i na Białorusi z Moskalami. Wysłany przez rząd naczelny w misyi politycznej do Paryża, bawił za granicą cztery miesiące, poczem po powrocie mianowany został generałem wojsk powstańczych. Nie wrócił jednak na pole walki, ale stanął jako dyktator na czele rządu i wytrwał na tem stanowisku do 10 kwietnia 1864 roku, t. j. chwili aresztowania, kierując z niesłychaną energią i sprężystością sprawami powstania.

Czysty i szlachetny w życiu i w działaniu Traugutt był wzorem oddania się sprawie publicznej. Po miesięcznym procesie skazany na śmierć, powieszony został na stokach cytadeli 5 sierpnia 1864 roku razem z Toczyskim, Żulińskim, Krajewskim i Jeziorańskim, towarzyszami pracy w ostatniej fazie działalności rządu narodowego.

Maryan Langiewicz, dyktator powstania i głównodowodzący pierwszym korpusem powstańczym, urodził się w r. 1827 w Poznańskiem. Był oficerem rezerwowym pruskim, następnie profesorem szkół wojskowych w Paryżu i Cuneo. Dnia 10 marca 1863 zrobiono go dyktatorem, lecz już w 10 dni później przeszedł granicę austryacką i zakończył swą krótką, ale za to głośną rolę w powstaniu.

Zygmunt Sierakowski — jedna z najpiękniejszych postaci powstania, urodził się w r. 1827. W szeregi powstańcze wstąpił wprost jako

IGNACY CHRZANOWSKI.

Liryka patryotyczna Asnyka.

Z pośród poetów naszych drugiej połowy XIX stulecia ani jeden nie ma tak słusznego i wielkiego prawa do miana poety europejskiego. Tym, których znajomość tej poezyi nie sięga ponad pieśni miłosne i t. zw. wiersze karmelkowe, sąd taki wyda się zapewne nieco dziwnym; ale ci, którzy zachowują w pamięci i sercu takie pieśni, jak „Ucisz się serce“, „Pod stopami krzyża“, „Daremne żale, próżny trud“, „Tym, którzy smutni“, a nadewszystko sonety filozoficzne „Nad głębiami“, zgodzą się chyba na to, że ani jeden z ówczesnych poetów polskich nie poruszał tak często uczuć i zagadnień ogólno-ludzkich. W cyklu sonetów „Nad głębiami“ odbiła się przecież praca myśli filozoficznej całego wieku, poezya tych sonetów jest „boleścią całych pokoleń wymowna“. W znanym wierszu „Publiczność do poetów“ mówi Asnyk:

> Miłość jest piękną, bez wątpienia, rzeczą,
> I ma w poezyi stare, jak świat, prawa:
> Lecz trzeba, żeby miała twarz człowieczą,
> Żeby tryskała życiem jej postawa.

Otóż „twarz człowieczą“, charakter ogólnoludzki posiada cała wogóle liryka refleksyjna Asnyka, stanowiąca właśnie najpiękniejszy dział jego poezyi.

Lecz są i wyjątki, są poezye o twarzy wyłącznie polskiej. Są utwory patryotyczne; staje w nich przed nami Asnyk, jako poeta 63 roku, już to bezpośrednio w elegii p. t. „W dwudziestopiątą rocznicę powstania“, już to pośrednio, w innych lirykach patryotycznych, których genezą uczuciową lub ideową są zawsze: rok 63 i jego następstwa.

Szkoda, że tych utworów patryotycznych jest mało; dlaczego mało, to wyjaśnił sam poeta:

> Nie potrącajcie nieudolną ręką
> Tej struny, która niegdyś w mistrzów dłoni
> Brzmiała ojczyzny miłością i męką!
> Nie przedrzeźniajcie pieśni, którą oni
> Na skrzydłach swoich wznieśli w toń błękitną,
> By Polsce jasną świeciła jutrzenką!
> Nie dotykajcie tych snów, pełnych woni,
> Co ponad światem, nieśmiertelne kwitną!
> Bo wasza skarga, bezsilna, żebracza.
> Dawnej narodu wielkości uwłacza...
>
> Prawdziwa miłość w głębi tajemniczej
> Ukrywa przedmiot czci swej i kochania,
> I wielka boleść ma swój wstyd dziewiczy,
> Który ją całą milczeniem osłania:
> Ona nie żebrze o litość dla siebie,
> Ani na ludzkie pociechy nie liczy,
> Lecz tylko w męstwo zbroi się wytrwania...
> A gdy wybuchnie głosem — to po niebie
> Pieśń jej przeleci dumna, nieskalana,
> Jak krzyk rwącego łańcuchy Tytana.

Aby zrozumieć zawartą w liryce patryotycznej myśl, nadewszystko zaś dźwięczące w niej uczucie, trzeba o tem pamiętać, że duszę jego młodzieńczą rozkołysała wielka poezya romantyczna nietylko miłością ku „cudownej postaci w złotej gwiazd koronie, w niepokalanej czystości i bieli“, ale i niewzruszoną wiarą, że już, już zbliża się ta błogosławiona chwila, kiedy królowa porzuci błękity, na które złoczyńcy wygnali ją w końcu XVIII wieku z ziemi, i na nowo na ziemię powróci: wystarcza tylko własne ciała usłać jej pod stopy. Ochotników nie brakło — oni nic dla siebie nie pragnęli, prócz śmierci, byleby tylko ofiarnej, i tęsknili do śmierci i z niecierpliwością czekali piorunu.

> Każdy piorun, co grzmi i zapala,

wołał Mieczysław Romanowski.

> Witam, jak brata, na niebios lazurze,
> Orła każdego, co powraca zdala,
> Pytam, ile jest gromów w czarnej chmurze,
> I drżę, gdy ptak mię pomija w milczeniu,
> Bo nam na gromy długo czekać może,
> Bo bez piorunów w takiem utrapieniu
> Straszno mi, Boże!

Pioruny uderzyły. Asnyk stanął w szeregach powstańczych. Romanowski swoją poezyę rycerską przypieczętował własną krwią, — padł, ugodzony kulą w czoło, w pierwszej bitwie: Asnyk nie zginął, przeżył powstanie.

Ale był to już inny człowiek; utracił wiarę, zwątpił o wszystkiem. O czem marzył, w co wierzył,

> To wszystko teraz w przepaść się zapadło,
> I już przeminął czas rycerskiej służby,
> Z błękitów jasne zniknęło widziadło,
> Umilkły wieszcze natchnienia i wróżby;
> A burza nieszczęść strąciła nam z głowy
> Nawet ostatni wieniec nasz cierniowy.
> Śpiewne serc głosy, idealne hasła,
> Płomienne słowa, mistyczne zachwyty
> Przebrzmiały, lampa cudowna zagasła,
> Na ziemię runął ideał rozbity...
> I w naszych oczach rozpadło się w gruzy
> Tęczowe państwo romantycznej muzy...

Nie dziw, że pierwsze poezye Asnyka, to stłumione łkania duszy nad trumną własnych upojeń. „Cicho płyńmy, jak duchy, białe żagle nawiążmy, toń tak głucha, milcząca, fala o brzeg nie trąca, więc utajmy namiętne wybuchy i wzrok łzawy w ciemności pogrążmy“...

Ton zupełnie nowy w poezyi polskiej XIX. wieku! Po roku 31 w serca poetów polskich także wstąpiła rozpacz, ale była to rozpacz ogromna, straszna w swej potędze; rok 31 wydał „Improwizacyę“ i „Grób Agamemnona“, — i wydał jeszcze „Księgi pielgrzymstwa“ i „Przedświt“.

Rozpacz po roku 63 była także ogromna, straszna, ale w swojej bezsilności; rok 63 nie wydał nawet „Psalmu nadziei“. Poetą tej bezsilnej rozpaczy i beznadziejnej jest właśnie Asnyk w pierwszych kilkunastu latach po powstaniu.

Cóż smutniejsze nad „Sen grobów“! Poemat to niejasny, mglisty, ale właśnie przez to maluje doskonale zamęt, jaki był w duszy poety, walki jego dawnych uczuć i marzeń z uczuciami i myślami nowemi! Doskonale odźwierciedla jego żal do przeszłości i zarazem przywiązanie do niej, a nadewszystko jego ponury smutek. W ciemnej otchłani tego smutku ledwie, ledwie migoce błędny ognik nadziei, gdzieś daleko od nieubłaganej, zimnej refleksyi, która mówi, że wszystko stracone; serce się wyrywa, — goni błędny ognik, ale dogonić nie może — cały poemat sprawia bolesne, przygnębiające wrażenie.

Melancholia „Snu grobów“ to nie melancholia, o której mówi Słowacki, że jest z mocy: to melancholia ze słabości; to nie skrzydło ludzi wysokich: to kamień ludzi topiących się.

I długo wątpił Asnyk, długo nie mógł stłumić jęków które wyrywały mu się z duszy.

> Szczęśliwe ludy, gdy im w górze świeci
> Wolnej ojczyzny widoma potęga,
> Co, darząc blaskiem najuboższe dzieci,
> W podziemia nędzy i boleści sięga.
>
> Szczęśliwe kraje, gdzie pokoleń praca
> Nie idzie w niwecz wśród gromów i burzy,
> Lecz gdzie czyn wszelki ojczyznę wzbogaca,
> I gdzie myśl każda jej tryumfom służy.

I jeszcze:

> Są szczęśliwi, co mogą witać jutro świata
> Upojeniem rozkoszy, okrzykiem wesela,
> Pewni, że przyszłość w dary najświętsze bogata,
> Anielskim chlebem życia ludy poobdziela.

Lecz my...

> My patrzymy z niewiarą na świetne zdobycze
> O których upojone dziś narody marzą,
> I nie spieszymy blaski podziwiać zwodnicze,
> Co krwawemi łunami nasze oczy rażą,
> Lecz ku przyszłości swojej odwróceni twarzą,
> Czekamy, co przyniesie jutro tajemnicze.

Tak, ale co przyniesie jutro tajemnicze? — oto, mówi Asnyk, zagadka sfinksowa, którą rozwiązać trzeba pod grozą utraty reszty sił i reszty nadziei. Więc usiłuje ją rozwiązać, — jak usiłowało ją rozwiązać całe pokolenie po roku 63, które przeciwstawiło hasłom i ułudom romantycznym tak zwaną pracę organiczną, w nadziei, że ona wzmocni naród po upływie krwi. Asnyk i teraz stanął do szeregu i on wyzna z czasem, że powstanie 63 roku było „zbyt śmiałym lotem“ i on za jedyne zbawienie narodu będzie poczytywał pracę organiczną, postęp na każdem polu kultury:

> Teraz już nam nie wolno po tak strasznej cenie
> Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych nęci,
> Dziś naszym obowiązkiem trwać w milczeniu głuchem,
> Z karnością postawionych na czatach żołnierzy,
> Nie zdradzając się żadnym okrzykiem lub ruchem.
>
> Dziś tylko wolno naprzód posuwać się duchem
> I przysposabiać sobie siły zasób świeży,
> Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy.

Ale posuwać się naprzód duchem, to nie znaczy bynajmniej zrywać ze wszystkiem, co przekazała

oficer armii rosyjskiej, któremu najświetniejsza uśmiechała się w armii karyera. W czasie powstania przybrał pseudonim Dołęgi i wielokrotnie gromił Moskali. Wzięty w jednej z potyczek na Litwie do niewoli, powieszony został z rozkazu Murawiewa 27 czerwca 1863 r.

Józef hr. Hauke-Bosak, jeden z najświetniejszych oficerów armii rosyjskiej syn generała Haukiego z 1831 r. Skoligacony nawet z dworem rosyjskim, wstąpił do powstania jako podpułkownik generalnego sztabu rosyjskiego. Bił się znakomicie w Sandomierskiem, a po upadku powstania wyjechał do Francyi i wstąpił do armii Napoleona III. Zginął jako generał brygady wojsk francuskich w bitwie pod Dijon 1871 r.

Zygmunt Padlewski, również oficer wojsk rosyjskich już w 1861 r. opuścił szeregi, gdy zaś powstanie wybuchło, stanął jako jeden z pierwszych do boju. Schwytany w jednej z potyczek i sądem polowym sądzony, powieszony został dnia 15 maja 1864 r. w Płocku.

Henryk Rochebrun, Francuz, był jednym z najdzielniejszych i najruchliwszych dowódców 1863 r. Wstąpił do powstania, przysłany z ramienia Francyi, jako oficer żuawów francuskich i uformował wsławiony bohaterstwem oddział „żuawów śmierci". Wyćwiczywszy go doskonale, wstąpił do walki w okolicach gór Sto-Krzyskich, gdzie dotąd żyje wśród ludu pamięć o „czarnych żołnierzach", co mieli biały krzyż na piersiach i nie dawali nikomu pardonu, ale też i sami go od wroga nie brali. Rochebrun odznaczył się w bitwach pod Ojcowem i w okolicach miasteczka Łagowa. Zmarł we Francyi.

Ksiądz Antoni Maćkiewicz urodził się w r. 1828 na Żmudzi, jako syn niezamożnej rodziny szlacheckiej, które nie miała dość funduszów na jego kształcenie. Ukończywszy przy pomocy zakonników klasztoru WW. Świętych w Wilnie nauki średnie, udał się pieszo do Kijowa i uczęszczał tam na uniwersytet przez 2 lata. W r. 1851 został proboszczem w miasteczku Podbrzeziu. Na stanowisku tem zbliżył się do ludu, zajął się nim gorliwie, a równocześnie śledził baczenie ruch narodowy. Gdy wybuchło powstanie, wstąpił do oddziału Zygmunta Sierakowskiego jako kapelan. Po schwytaniu tego dzielnego wodza, zajął jego miejsce i z ogromną zręcznością aż do grudnia 1863 r. walczył z Moskalami, którzy czynili wszelkie wysiłki, aby go osaczyć. Po rozbiciu oddziału w jednej z potyczek przez przemagające siły moskiewskie, rozpuścił oddział i zamierzał przez Niemen się przeprawić, aby się schronić na terytoryum pruskie. Ujęty przez zdradę podstępnie, skazany został z rozkazu Murawiewa na karę śmierci. Gdy po wydaniu wyroku żądano od niego, aby wydał organizacyę narodową, rzekł: „Ja uczyniłem swoje, teraz wy czyńcie swoją powinność".

Powieszono tego wzorowego kapłana, gorącego patryotę i dzielnego żołnierza 28 grudnia 1863 r. w Kownie.

Kronika ruchu zbrojnego 1863|4.

Styczeń.

21. Sprzysiężeni atakują konwój brańców przy rogatkach miasta Płocka.

22. Dążący do Płocka Rogaliński rozbija pod Ciołkowem (Płoc.) pułk. Kazianowa i zaopatrza się w broń po rannych i poległych moskalach.

Noc z 22 na 23 stycznia. — Powstańcy napadają na załogi moskiewskie na Podlasiu: w Radzyniu, Stoku Lackim pod Siedlcami, w Kodniu, Łosicach i Sokołowie; z Białej załoga sama ucieka, robiąc miejsce powstańcom. W Lubelskiem atakują powstańcy Lubartów, Hrubieszów i Sawin, wchodzą do opróżnionego Kazimierza i Janowa, ucierają się w Małej Bukowej. W Sandomierskiem w Bodzentynie krwawą stoczywszy walkę, wypędzają moskali, ale nad ranem sami ustępują, przepędzają załogę z Jedlni i Szydłowca i walczą w Iłży i Kozienicach, w Suchedniowie jeszcze w trzecim dniu zdobywają urząd górniczy i zabierają kasę. W Krakowskiem wchodzą do wolnego od moskali Jędrzejowa. W Mazowieckiem pod Grojcem Śniechowski drobnemu patrolowi kozackiemu odbija kilku rekrutów. W Płockiem koło Gołębia Skowroński w drobnej utarczce ściera się z moskalami; w Płocku w kilku punktach naraz przy odgłosie dzwonów atakowana załoga, po krwawej walce odpiera powstańców a nad ranem morduje rannych. W Augustowskiem powstańcy rozbrajają kilku żandarmów i żołnierzy w Jabłonce i Sokołach, tudzież napadają na stacyę kolei Łapy, niszcząc tor. Ze Suraża w Grodzieńskiem oddział powstańców zebranych w Królestwie przepędza 60 kawaleryi moskiewskiej do Zabłudowa. — Pułkownik Sierzputowski koło Raciąża rozprasza 23/1 oddziałek powstańców.

24 stycznia. Koło Józefowa (Lub.) powstańcy rozpędzają patrol kozacki z 15 ludzi, a pod Kurowem Frankowski zabiera furgon pocztowy z pieniędzmi. — W nocy na 24. Grekowicz alarmuje załogę w Radomsku (Kal.); tejże nocy z pomyślnym skutkiem Grothus i Młodzowski napadają na Płońsk (Pł) i zaopatrują się w broń moskiewską, niemniej pomyślnie walczą powstańcy w Tykocinie (A), ostatecznie zmuszeni jednak cofnąć się przed nowymi posiłkami moskali.

25 stycznia. Bajer z oddziału Śniechowskiego przepędza drobny oddziałek kozaków z Grojca (Maz) do Warszawy; niedaleko Garwolina, koło karczmy Aleksandrówki (Podl) ścierają się powstańcy z kozakami; w Mężeninie setka młodzieży łomżyńskiej ponosi klęskę, w której ginie połowa.

26 stycznia. Koło Łomży (Aug) powstańcy atakują oddział 30 ludzi i, zadawszy im straty, cofają się w lasy; ks. Nawrocki z Czapińskim z 52 ludźmi alarmują Rossosz, poczem staczają zwycięską potyczkę z 60 ułanami w Łomazach (Podl).

27 stycznia. W Górze (Maz) powstańcy zmuszają kozaków do ucieczki, a pod Łochowem w temże województwie rozpędzają wojsko strzegące mostu na Liwcu; w Płockiem ucierają się pod Czyżewem, a pod Ciuśkowem ponoszą porażkę w dwugodzinnej walce.

28 stycznia. W okolicy Skierniewic oraz koło Gostynina w Mazowieckiem napadają na transporty rekrutów, Lewandowski koło Łaskarzewa (Podl) ugania na czele 130 ludzi, walczy z saperami, którzy go zmuszają do cofnięcia się. W Lubelskiem niepokoją powstańcy między 27 a 29 cztery posterunki graniczne; w Kamieńsku (Kal) oswobadzają transport 18 rekrutów; Krasnow rozbija pod Słominem (Pł) oddziałek Edwarda Chądzyńskiego, biorąc połowę wraz z dowódcą do niewoli, a w Uniecku tegoż województwa Kazimierz Wolski, rozgromiony przez Sierzputowskiego, dostaje się do niewoli.

30 stycznia. Pod Suchedniowem (S) patrol Czachowskiego bierze do niewoli oficera Łuskina i 2 żołnierzy, inny oddział zajmuje Skałę.

31 stycznia. Gradowski walczy w Szczebrzeszynie (L) a drobne oddziały atakują posterunki w Bukowie i pod Tarnogrodem. W Rudce (Gr) znoszą Polacy oddziałek kozaków, liczący 40 ludzi, którzy tu stanęli na noc.

Prasa włoska o wywłaszczeniu.

Sprawa wywłaszczenia w Księstwie Poznańskiem głośnem odbiła się echem w prasie włoskiej. Nie było czasopisma na całym półwyspie Apenińskim, któreby nowej krzywdzie, nam wyrządzonej przez pruskiego gnębiciela, nie poświęciło bodaj kilku słów, bądź to piętnujących gwałt teutoński, bądź to zachęcających nas do wytrwania... Oczywiście, niejedna z gazet, mając szpalty swe do zapełnienia swemi własnemi sprawami lokalnemi, była tylko echem „Agencyi telegraficznej", poprzestając na krótkiej wzmiance o dokonanym fakcie wywłaszczenia. Gdzieniegdzie znowu ten lub ów korespondent wylał przy tej sposobności całą swoją żółć (a jest ona żrąca) przeciw Niemcom, tak powszechnie znienawidzonym we Włoszech. — Ale w całej tej masie artykułów, które, jako wycinki nam nadesłano, zasługuje kilka oryginalnych na szczególną uwagę.

Do tych zaliczyć trzeba n. p. artykuł Ryszarda Tondi'ego pod tytułem: „Ungua tedesca" (Pazur niemiecki) w gazecie modeńskiej „Il Panaro" z 24 listopada z. r., w którym autor, przedstawiwszy przebieg sprawy kolonizacyi pruskiej i wywłaszczenia i napiętnowawszy je dosadnie, twierdzi między innemi, „że od sposobu, w jaki oprą się Polacy temu okropnemu gwałtowi, zależeć będzie przyszła konfiguracya polityczna kontynentu europejskiego".

Inny znany publicysta G. B. Guarini w bardzo poważnym artykule „I. Saturni del diritto" (Saturnowie prawa) („Giornale d'Italia" z dnia 17 grudnia 1912) rozważa sprawę z punktu widzenia historyczno-prawniczego. Wywodzi, że w dziejach zaborów od początku istnienia wojen nie widziano jeszcze nigdy tak okrutnego środka prześladowczego, wyjąwszy napady Hunów i Wandalów.

W „Corriere d'Italia" (22 listopada 1912 r.) podaje p. Morichini w głęboko pomyślanym artykule o zabarwieniu społeczno-politycznym cały przebieg prześladowania Polaków, od czasów Bismarka aż po dziś dzień. Zwraca też uwagę na fatalne skutki społeczne, na które naraża się państwo niemieckie, jeżeli bezprawie wywłaszczenia wejdzie w życie w całej swej rozciągłości. Zdaniem jego, wywłaszczenie nie dotyka jedynie narodu polskiego, ale godzi w ludzkość całą, gdyż stwarza precedens dotąd niesłychany, a dzisiejszej walce narodowościowej daje w rękę broń straszną, broń niedozwoloną: sławne „interdictio aquae et ignis" wobec narodów zwyciężonych! Zatytułował też p. Morichini swój artykuł: „L'interdizione dell acqua e del fuoco".

Pod tytułem: „La Polonia soffre" — Polska cierpi, pisze o naszej sprawie anonimowy autor (Medusa) w „Coriere delle Puglie" z dnia 1 grudnia 1912. Wywłaszczenie dzisiejsze uważa on za jedno z ogniw w łańcuchu naszej pokuty narodowej i niejedną też myśl gorzką nam wypowiada z powodu popełnienia tylu błędów i grzechów w przeszłości. Ale pokrzepia nadzieją, że orzeł polski gdy nabierze sił, wzleci i pokona Prusy.

Na sympatyczny pomysł wpadł miesięcznik medyolański: „La vita internazionale" z dnia 20 listopada 1912 (str. 593), bo przytacza głosy największych myślicieli włoskich w odpowiedzi na ankietę Sienkiewicza z r. 1908, wybiera zaś tych, którzy w międzyczasie zmarli i każe im przemawiać jakoby z poza grobu, jakoby z tamtego świata. Cytuje więc między innymi: Antoniego Fogazzarę, Pawła Mantegazzę, Cezarego Lombroso, Wilhelma Ferrero i t. d....

Zasługują także na wzmiankę artykuły dłuższe n. p. w 21 numerze „Italia all' Estero", albo w turyńskiej „La Donna" w Gazecie messyńskiej i innych.

Na zakończenie dodajemy, że na wezwanie agencyi włoskiej Biura Prasowego naszej Rady Narodowej pospieszyło już 35 sławniejszych profesorów różnych uniwersytetów włoskich z wyrażeniem swej opinii względem wywłaszczenia. Głosy ich w tej sprawie wyjdą w osobnej broszurce po włosku i w tłumaczeniu polskiem.

Nowy gabinet we Francyi.

Z powodu dymisyi gabinetu Poincarégo zapowiedziane na wczoraj posiedzenie izby deputowanych zostało odłożone do czwartku bieżącego tygodnia. Briand przyjął, jak wiadomo, powierzoną mu przez Fallieres'a misyę utworzenia nowego gabinetu. Briand pragnął z początku o ile możności zatrzymać członków gabinetu Poincarégo, ale ten zamiar okazał się niewykonalnym. Briand będzie musiał utworzyć nowy gabinet, w którym zapewne zasiędzie kilku dotychczasowych ministrów.

Gabinet Brianda będzie ostatnim gabinetem z czasów Fallieresa, a pierwszym z czasów Poincarégo. Najważniejszą ze względu na przesilenie europejskie sprawą będzie powierzenie teki ministerstwa spraw zagranicznych. Briand pragnął, ażeby tekę tę objął Bourgeois, doświadczony znawca polityki zagranicznej, gdyż był już dwukrotnie ministrem spraw zagranicznych. Ale Bourgeois odmówił podobnie jak Ribot. Dzisiaj donosi telegram, że Pichon, który już piastował raz tekę ministra spraw zagranicznych, przyjął ją obecnie z rąk Brianda.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Paryż, 21 stycznia.

Briand zawidomił Fallieresa, że 21 b. m. przedłoży mu listę przyszłego gabinetu. Briand konferował z Pichonem, który zgodził się objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Pichon tekę tę już piastował.

Sprawy seminaryów nauczycielskich.

Kraków, 19 stycznia.

W piątek odbyło się posiedzenie sekcyi dla spraw seminaryów nauczycielskich Krak. Koła Tow. nauczycieli szkół wydziałowych pod przewodnictwem radcy Kołczykiewicza. Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu sprawę reorganizacyi i reformy seminaryów nauczycielskich. Referent tej sprawy, dr Mikulski, omówił ustawę o seminaryach z r. 1907, a mianowicie artykuł o postanowieniach ogólnych, przygotowaniu i przyjęciu do seminaryów, oraz artykuł o gronie nauczycielskiem i postawił szereg rezolucyj.

Zebrani oświadczyli się zgodnie za zniesieniem dwóch typów seminaryów, a wprowadzeniem jednolitego typu tych zakładów, oraz za rozszerzeniem obecnych studyów seminarzyckich. Zasadniczo zgodzono się, że studya w seminaryum nauczycielskiem winny być rozszerzone do lat sześciu, z czego cztery lata mają być przeznaczone na wykształcenie ogólne, a dwa na wykształcenie zawodowe. Ze względu jednak na trudności, związane z organizacyą seminaryów w całej Austryi, uchwalono na razie dążyć do zmiany obecnego czteroletniego studyum na pięcioletnie, co może łatwo przyjść do skutku przez zniesienie kursu przygotowawczego, a dodanie przewidywanego ustawą piątego roku nauki na cele wykształcenia zawodowego. W związku z tem winny być ustalone normy przyjęcia do seminaryów, którą ma być ścisły egzamin wstępny. Do egzaminu tego mogą jednak być przypuszczeni tylko ci, którzy się wykażą przynajmniej ukończoną klasą IV. szkoły wydziałowej lub średniej.

Zebrani oświadczyli się również za połączeniem ze szkołą ćwiczeń także szkoły wydziałowej, za zniesieniem udzielania stypendyów w dzisiejszej formie, a tworzeniem konwiktów dla kandydatów nauczycielskich po domach prywatnych, za zniesieniem oddziałów równorzędnych w seminaryach i ograniczeniem zakładania nowych prywatnych seminaryów, a otwieraniem nowych seminaryów rządowych.

Nadto uchwalono domagać się, by w każdem seminaryum ustanowiono osobną posadę profesora metodyki ze specyalnem wykształceniem, który winien zająć się stroną zawodowego wykształcenia kandydatów nauczycielskich oraz zrównania nauczycieli seminaryów pod względem tytułu i wymiaru godzin z nauczycielami szkół średnich.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Pachoński, radca Kołczykiewicz, referent i dr Zofia Daszyńska-Golińska, która żądała wprowadzenia do planu seminaryów nauk polityczno-społecznych i ekonomicznych, choćby w skromnym zakresie. — Żądanie to, przyjęte z aplauzem przez zebranych, postanowiono uwzględnić przy omawianiu szczegółowego planu nauki.

Zaznaczyć także wypada, że zarząd główny krajowych nauczycieli szkół wyższych za inicyatywą sekcyi krakowskiej wydał do kół Towarzystwa o-kólnik, żądający omówienia sprawy seminaryów i zajmie się zwołaniem zjazdu nauczycieli seminaryów w bieżącym roku szkolnym.

Giełdy i sytuacya polityczna.

Cierpliwość giełd europejskich wystawiona jest na bardzo ciężką próbę. Z powodu niewyjaśnionej, lecz komplikującej się ciągle sytuacyi politycznej, rynki efektów i papierów wartościowych już od kilku miesięcy zdradzają widoczne zdenerwowanie i bądź unoszą się optymizmem, bądź lękają każdego wypadku na terenie polityki zagranicznej. Co wczoraj budziło nadzieję, to dziś napełnia trwogą i obawą, i odwrotnie. Oto niepewność położenia, która jak zmora, trapi giełdy, krzyżując wszelkie plany i projekty i uniemożliwiając każdą większą, a intenzywniejszą akcyę. Podnoszą się na to skargi we wszystkich niemal krajach i państwach europejskich, a prasa daje im wyraz bądź w artykułach redakcyjnych, bądź w licznych korespondencyach ze sfer interesantów i kół szerszej publiczności. Pokazuje się dziś, że słuszność mieli ci, którzy nie przywiązywali zbyt wielkiego znaczenia do konferencyj pokojowych w Londynie, przestrzegając jednocześnie przed złudzeniem i optymizmem i zalecając, o ile możności, jak najdalej posuniętą rezerwę. Jeżeli w jakich kwestyach, to finansowych rezerwa taka wobec niewyjaśnionej sytuacyi politycznej jest zawsze wskazaną.

Dziś położenie jest niemal takiesamo, jak przed miesiącem. Nikt z bezwzględną pewnością twierdzić nie może, czy Turcya ulegnie naciskowi mocarstw, odda Adryanopol i przystąpi do zawarcia tak strasznie upokarzającego pokoju, czy też raz jeszcze spróbuje szczęścia wojennego, które dotąd zupełnie ją zawiodło.

Zarówno świat polityczno-militarny, jak sfery finansowo-handlowe stoją tu przed wielkim znakiem zapytania. Najgorszą dla państwa otomańskiego rzeczą jest smutny fakt, że mocarstwa, w razie odmownej odpowiedzi, zagroziły, że odmówią Turcyi finansowego poparcia. Tymczasem finanse jej są prawie zupełnie wyczerpane, tak że pod tym względem położenie jest podobno wprost rozpaczliwe. Rząd turecki zbiera już wśród ludności mahometańskiej składki na cele wojenne, apeluje do jej uczuć religijnych i wydaje jakieś bezprocentowe bony w celach rzekomo religijnych. Dotąd jednak składki bardzo skąpo wpływają, a finansiści europejscy uważają całą tę akcyę za przedsięwzięcie zupełnie chybione, którego zgoła poważnie traktować nie można.

Okoliczności te przemawiałyby za tem, że Turcya będzie musiała ustąpić, oddać Adryanopol i nie stawiać dalszego oporu wobec postulatów i presyi mocarstw. Mimo to niespodzianki nie są wykluczone. Turcya, opuszczona przez rzekomo najlepszych swoich dotychczasowych przyjaciół, którzy systematycznie ją wyzyskiwali, może się chwycić polityki rozpaczy i spróbować, przed zadaniem jej ostatecznego śmiertelnego ciosu, raz jeszcze szczęścia wojennego. I stąd sytuacya, zamiast się wyjaśniać, wikła się co raz więcej, tak, że nikt przewidzieć nie może, co najbliższe jutro przyniesie.

Na ten moment zwracają uwagę bardzo poważne sfery finansowe zarówno w Berlinie, jak Paryżu i Londynie i obecnie przestrzegają przed optymizmem, zalecając natomiast ostrożność i powściągliwość we wszelkiego rodzaju na szerszą skalę obmyślanej akcyi finansowej. Oto powody, dla których i giełdy postępują z wielką rezerwą, oscylując pomiędzy nadzieją a niepewnością. Sytuacya taka paraliżuje w swoich konsekwencyach wszelki żywszy ruch, tamując w wysokim stopniu normalny rozmach i rozpęd życia gospodarczego. Nie ma wprawdzie dziś popłochów i runów na banki i kasy, nie ma gwałtownego i masowego wycofywania wkładek, ale jest stagnacya i zastój w handlu i przemyśle, wogóle w całem życiu gospodarczem. Stagnacya ta zawisła nad niem, jak chmura gradowa, grożąc każdej chwili katastrofą.

Wprawdzie giełdy obecnie nie poniosły strat, jakie zapisać musiały w najcięższych dniach miesiąca października roku zeszłego. Po smutnych i bolesnych doświadczeniach ówczesnych są więcej ostrożne i powściągliwe, a mniej ryzykujące. Nie brakło i teraz spekulantów, zwłaszcza na giełdzie wiedeńskiej, którzy pragnęli skorzystać z konferencyi pokojowej i „reunionu" ambasadorów w Londynie i sztucznie wyśrubować ceny kursów różnych pokupniejszych papierów na to, aby następnie znowu wywołać ciężkie i dotkliwe straty. Ale ogół interesantów, pouczony przykrem doświadczeniem roku zeszłego, nie poszedł na lep szumnych frazesów i pięknych zapowiedzi „o wyjaśniającej się coraz więcej sytuacyi politycznej", lecz zachował rezerwę, której do dnia dzisiejszego skrupulatnie przestrzega.

Niesumienni ci spekulanci przekonali się niebawem, że tworzą tylko bardzo małą i nieliczną grupę, która żadną miarą zaufania zbudzić nie mogła. Wypadki ostatnich miesięcy na giełdach europejskich, które, jak wiadomo, sprowadziły straty licznych milionów, w zbyt żywej pozostały pamięci w szerokich kołach publiczności. I ten właśnie fakt uratował giełdy przed nowemi dotkliwemi stratami.

Poza tem zapominać nie należy, że jeżeli faktycznie pomiędzy Turcyą a koalicyą państw bałkańskich przyjdzie do zawarcia pokoju, to zarówno pierwsza, jak i jej przeciwniczki, będą do tego stopnia finansowo wyczerpane, że nie pozostanie im nic innego, jak tylko zaciągnięcie nowych, dość poważnych pożyczek zagranicznych. Pożyczki takie, których mocarstwa europejskie, przedewszystkiem Francya i Anglia, już ze względów politycznych nie zechcą im odmówić, oczywiście uzyskają. Ale jakież będą konsekwencye? Oto liczyć się wtedy należy z nowym, znacznym odpływem pieniędzy z banków i rynków europejskich. Pieniądz z tego powodu, jeżeli nie podrożeje, to w każdym razie nie stanieje. A dopóki nie uzyskamy tańszych pieniędzy, to na giełdach powrotu normalnych stosunków spodziewać się nie można. A ponieważ giełdy są najlepszemi wykładnikami życia gospodarczego, więc i w tej dziedzinie sanacya, tak bardzo dziś pożałowania godnej sytuacyi nie tak rychło nastąpi, choćby nawet istotnie przyszło do zawarcia pokoju pomiędzy Turcyą a koalicyą bałkańską. Z faktem tym liczą się sfery finansowo-handlowe i giełdy europejskie.

Strajk robotników gazowni.

W sprawie strajku robotników w gazowni miejskiej, otrzymujemy z magistratu krakowskiego następujące wyjaśnienie:

Dnia 19 listopada zeszłego roku wybuchł strajk robotników gazowni, który atoli trwał tylko parę godzin, gdyż robotnicy, na wezwanie zarządu miasta, przedłożyli swe żądania bezpośrednio prezydyum miasta, a nie jak przedtem za pośrednictwem organizacyi stojącej poza gazownią. W kilka dni potem odbyła się konferencya prezydyum miasta z robotnikami gazowni i ich prawnym zastępcą, która wykazała, że robotnikom mniej zależy, na załatwieniu pewnych żądań natury ekonomicznej, jak opłacanie za nich podatku, regulacya zarobków i urlopów, które to żądania prezydyum było gotowe przedłożyć zaraz komisyi gazowo-elektrycznej, jak raczej na statutowem uregulowaniu emerytury. Nadmienić należy, że dotych-

---

drzeszłość. Tymczasem młodzi pozytywiści posuwali się niekiedy za daleko w krytyce przeszłości, a i o tem zapominali, że przeszłość jest fundamentem, na którym się dopiero może wznieść gmach przyszłości.

Do nich to właśnie wołał Asnyk w jednej z najpiękniejszych swoich pieśni:

> Nieście.... wiedzy pochodnię na czele
> I nowy udział bierzcie w wieków dziele —
> Przyszłości podnoście gmach!
>
> Ale nie depczcie przeszłość i ołtarzy,
> Choć macie sami doskonalsze wznieść;
> Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
> I miłość ludzka stoi tam na straży,
> I wy winniście im cześć!

Jako obrońca przeszłości, staje Asnyk i w pieśni, złożonej „Na grobie Wincentego Pola", któremu wróży, że „stać będzie kolumną granitu, pomnikiem polskiej i pieśni i chwały". A w elegii o roku 63 występuje w obronie przeszłości najbliższej, w obronie samego roku 63: wprawdzie nie gdzieindziej, tylko właśnie tutaj nazywa powstanie zbyt „śmiałym lotem" a jego rok „nieszczęścia rokiem", ale protestuje z powagą, którą jedynie szlachetny i głęboki ból daje człowiekowi, przeciwko bezwzględnemu potępieniu czystych pobudek powstania, stwierdzając niewątpliwy fakt, że ten, kto nazbyt pochopnie „oskarża serca miłością rozrzutne i lekceważy ich zasługę przeszłą", ten nie wie, nie rozumie", ile w niej się mieści wielkich poświęceń cnoty i boleści".

Jedno uderza w tych i innych jeszcze poezyach Asnyka: oto nie ma już w nich tej beznadziejnej melancholii co dawniej; smutek jest, ale już nie rozpaczliwy i nadewszystko nie ubezwładniający. Bo też z biegiem czasu uspokajał się Asnyk; nietylko zdobył się na względną rezygnacyę, ale w sercu jego zaczęła migotać wiara i nadzieja:

> Zapomnij o tem, żeśmy kiedyś żyli
> Bezpłodnem życiem bez szczęścia i sławy!
> Zapomnij o tej próżnych pragnień chwili,
> Po której w piersiach ślad pozostał krwawy!
> Zapomnij o tem, że fałszu służalce
> Świętości nasze obrzucili błotem,
> Żeśmy padali w rozpaczliwej walce,
> Zapomnij o tem!
>
> Lecz myśl jedynie, że ducha tęsknotą
> Przedrzem się w czasów szczęśliwszych zaranie
> I że z nas każdy weźmie zbroję złotą
> I w dniu zwycięstwa na wyłomie stanie;
> Że miłość nasza nie zejdzie do grobu
> Lecz znów ożyje kiedyś w wielkim czynie,
> I że nas szczęściem opromieni obu, —
> To myśl jedynie!

Uwierzył Asnyk, że, chociaż „przeszłość cała, jasna, żywa, zatonęła w nocną ciszę, lecz w podziemiach, gdzie spoczywa, młode dziecię znów kołysze"; nietylko jego wiara, ale i jego filozofia mówiła mu, że jest na świecie porządek moralny, który napróżno podkopuje zbrodnia i pycha szalona, że się pogwałcona moralność mści, że „zbrodnia karmi potomstwo u łona, co przeciw matce dobędzie oręża"; a i w to jeszcze uwierzył, że

> Dzień nadchodzi, w którym ludy,
> Rozdzielone krwią przelaną,
> Nienawiścią zbrojne wprzódy,
> Do bratniego koła staną.
>
> I na gruzach krwawej pychy
> I plemiennych walk szaleństwa,
> Wzniosą w niebo ołtarz cichy
> Zwycięskiego człowieczeństwa.

A kiedy sam uwierzył, chciał w innych wpajać tę wiarę. Szron już osrebrzył mu głowę, kiedy wyśpiewał „Pobudkę Sewerom", a pomimo to ani jedna z pieśni jego niema w sobie takiej siły, takiego iście młodzieńczego ognia.

> Precz ze zwątpieniem, co łamie
> I męskich pozbawia sił!
> Niech targa skrwawione ramię
> Łańcuch, co w ciało się wpił!
>
> Precz z małoduszną rozpaczą!
> Nie wolno rozpaczać nam!
> Niech myśli zuchwale skaczą
> Do niebios zamkniętych bram.

Jakimże mieczem mamy targać łańcuch? Odpowiada Asnyk: „Ze szczęściem ludzkości w zgodzie uchwyćmy duchowy miecz". Hasło to dźwięczało już przedtem, w pełnych smutku sonetach „W oczekiwaniu jutra", gdzie wyraźnie mówi Asnyk, że dziś, po tylu złudzeniach „nie wolno rwać się na oślep w płomienie"; ale, kiedy w sonetach to hasło jest tak ciche, że, naprawdę wygląda, jak gdyby było zduszone, zanim się z piersi wydobyło, płynące raczej z rezygnacyi, niż z wiary: tutaj, w „Pobudce Sewerom", zadźwięczało głośno i mocno, na strunach wierzącego serca.

Lecz Asnyk, to przedewszystkiem poeta-filozof; bezpośredniość uczucia jest w jego poezyi dość rzadkiem zjawiskiem, najczęściej ono załamuje się w pryzmacie refleksyi. Załamała się w niej i patryotyczna jego wiara w lepszą przyszłość, ale w niej nie uwięzła, owszem wyszła z zahartowanemi skrzydłami. Że tak było istotnie, tego dowodzą jego sonety „Nad głębiami", które są poetycznym wyrazem jego filozofii, jego poglądów nietylko na byt ogólny, na pochód całej ludzkości, ale i na własny naród. Mianowicie cztery ostatnie sonety tego cyklu dotyczą spraw nie ogólno-ludzkich, ale wyłącznie polskich. I tutaj, jak w innych poezyach Asnyka, punktem wyjścia jest zwątpienie, konkluzyą — nadzieja i wiara. Zwątpienie płynie stąd, że wysiłki tego pokolenia ludzi, do którego należał poeta, nie wydały spodziewanych owoców; lecz zwątpienie ustępuje uzasadnionemu rozmyślaniu nad głębiami bytu poglądowi, że

> pod ciemności osłoną,
> Pod dobroczynną wartości pokrywą
> Tysiącem kiełków drży już ziemi łono...
> I życie w głębi walką wre namiętną,
> By się wydobyć, kiedy je oświeci
> Brzask nowych wiosen lub stuleci.

Jakież są warunki, potrzebne do tego, aby się te ciemności rozpraszały? Pierwszym jest zachować tę niepodległość, która od nas samych zależy, niepodległość ducha, bo naród

> Zginąć może z własnej tylko ręki
> Gdy nim owładnie rozpacz senna, głucha,
> Co mu spoczynek wskaże w grobie męki —
>
> I to zwątpienie, co szepce do ucha,
> Że jednem tylko lekarstwem na męki
> Jest dobrowolne samobójstwo ducha...

A warunkiem drugim jest postęp, ale nie wykluczający bynajmniej umiłowania przeszłości, byleby tylko ta miłość nie była ślepa:

> Taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły,
> Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie,
> Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
> Na którym teraz robactwo się pasie.
>
> Musisz zatracić niejeden rys miły
> I wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie...
> Lecz nową na się postać wziąć i siły
> I nowych wieków oręż mieć w zapasie!
>
> Grób cię nie odda światu widmem bladem,
> Z mogilnej pleśni — i zgnilizny plamą,
> Do wnętrza śmierci przesiąknięta jadem,
>
> Lecz przystrojona w królewskości dyjadem,
> Musisz do życia wkroczyć życia bramą!
> Musisz być inną — choć będziesz tą samą.

I to już ostatnie słowo poezyi patryotycznej Asnyka. Nazwano go epigonem romantyzmu. Nazwa to niesłuszna, a nawet ubliżająca poecie tej miary, co on. Nie epigonem był Asnyk, ale raczej reformatorem narodowych haseł romantycznych w naszej poezyi. Z romantykami spokrewnia go wiara w przyszłość, w tryumf dobrego nad złem, w moralny porządek świata; różni go od romantyków stosunek krytyczny do przeszłości i płynące stąd przeświadczenie, że bez postępu „nie wstaniesz z mogiły". Jak pierwiastek ogólnoludzki połączył się w jego poezyi w jedną całość z pierwiastkiem patryotycznym, tak w piękną harmonię zlały się w jego duszy zarówno, jak w poezyi, idea postępu i uczucie patryotyczne. Oto dlaczego wierzył w to, w co każdemu z nas, daj Boże, wierzyć, że — „musisz być inną, — choć będziesz tą samą"!

czas każdy robotnik gazowni, który wskutek wieku, lub niezdolności musiał zaprzestać pracy, otrzymywał odpowiednie stałe zaopatrzenie. Na ten sposób postępowania robotnicy nie chcieli się dalej godzić, motywując to tem, że jest to droga łaski, a nie prawa, statutem zastrzeżona.

Ponieważ dotychczas ani miejska służba nieetatowa, ani robotnicy elektrowni, ani inni robotnicy miejscy takiego prawa nie posiadają, przeto prezydyum miasta oświadczyło, że wpierw musi obmyśleć sposób, w jakiby życzeniu temu zadość uczynić. To też na powyższej konferencyi uchwalono, że w tej sprawie odbędą się osobne narady w prezydyum, a to na podstawie materyałów zebranych przez dyrekcyę gazowni z innych podobnych zakładów. I rzeczywiście już w kilkanaście dni potem odbyła się ponowna konferencya prezydyalna, na której dyrektor gazowni przedłożył materyał, na podstawie którego polecono mu opracować odpowiednie wnioski.

Opracowanie tego rodzaju wniosków wymaga dużo pracy. Nadto zamknięcie rachunków gazowni z końcem roku i przyjazd w tymże czasie dyrektora gazowni z Zurichu, wezwanego przez komisyę gazowo-elektryczną spowodowały, że wypracowanie tych wniosków zostało wygotowane dopiero w tych dniach, to jest w możliwie najszybszym terminie. Naznaczoną została też na wczoraj t. j. 20 b. m. konferencya dyrektora gazowni z reprezentantem robotników, przy udziale starszego inspektora przemysłowego, a to celem ustalenia tych punktów, któreby można przedłożyć komisyi gazowej do decyzyi. Pomimo, że reprezentant robotników w sobotę w rozmowie z II wiceprezydentem miasta oświadczył, że robotnicy spokojnie wyczekiwać będą wyniku konferencyi, wybuchł strajk najniespodziewaniej wczoraj w południe, a to w ten sposób, że robotnicy, bez jakiegokolwiek uprzedniego zawiadomienia po skończonej robocie południowej, oświadczyli, że popołudniu do pracy nie wrócą.

Wobec takiego postępowania, z uwagi na bezpieczeństwo publiczne i okoliczności, że wszystkie budynki wojskowe oświetla się gazem, zarząd miasta był zmuszony prosić władze wojskowe o objęcie przez wojsko robót przy piecowni oraz zorganizować obsługę świecenia i gaszenia lamp przez straż pożarną, akcyzową i zakład czyszczenia miasta. Na razie stanęli urzędnicy gazowni przy piecowni, potem pracują tam robotnicy miejscy z oddziału drogowego, zaś od godziny 6 rano dzisiaj pracuje już 60 pionierów. Miasto zatem oraz różne zakłady nie zostaną bez światła.

Jednakże dla wszelkiego bezpieczeństwa dyrekcya gazowni zawiadomiła plakatami wszystkich konsumentów, by jak najoszczędniej używali gazu oraz pouczyła ich, jak trzeba zachować się w razie nieprawdopodobnego, jednak niewykluczonego braku gazu.

Również zawiadomiła dyrekcya, że w dniu dzisiejszym ogranicza konsumpcyę gazu od 7 rano do 3 po południu. Osobnymi zaś plakatami ogłosiła, że przyjmuje robotników za dobrem wynagrodzeniem.

Rocznica styczniowa.

Kraków, 21 stycznia.

Dekoracya miasta. Już dzisiaj przed południem rozpoczęto w śródmieściu dekoracyę domów z powodu jutrzejszej uroczystości jubileuszowej. Z kilkunastu domów powiewają chorągwie w barwach narodowych i krakowskich, nadto okna w wielu domach zdobiono nalepkami, wydanemi przez T. S. L. Całe miasto zdobione będzie dopiero dzisiaj wieczorem.

Na rzecz przytuliska weteranów w roku 1863 urządza teatr teatr świetlny „Uciecha" przedstawienie we czwartek 23 b. m. Służbę honorową podczas przedstawienia pełnić będą weterani. Na ekranie ukaże się fotograficzna grupa weteranów z przytuliska oraz msza powst. według znanego obrazu artysty malarza Wincentego Wodzinowskiego. W program wchodzą nadto zaślubiny w Żywcu i przegląd tygodniowy.

Ku uczczeniu 50-lecia powstania styczniowego wydał Zarząd główny TSL. 2 broszury popularno, omawiające dzieje 1863 i 1864 r.

1) O powstaniu 1863/4 12 odczyty popularne, napisał Bolesław Limanowski — (nadaje się jako krótki podręcznik dla prelegentów, urządzających odczyty z obrazami świetlnymi, odpowiednie przeźrocza dostać można w wypożyczalni przeźroczy TSL. lub w pracowni J. Cieślińskiego, ulica Grabowskiego 10); 2) Historya polityczna powstania narodowego w roku 1863/4 przez Edwarda Passendorfera jest pierwszą z prac, nagrodzonych na konkursie TSL, i nadaje się do masowego rozdawania na obchodach narodowych.

Obie książeczki, starannie wydane i tanie, Zarząd główny poleca uwadze czytelników. Cena pierwszej 60 hal., drugiej 24 hal.

(Koresp. „N. Reformy".)

Rocznica styczniowa. Dla uczczenia 50 rocznicy powstania styczniowego i oddania hołdu bohaterom z roku 1863 kraj cały urządza obchody wszędzie, gdzie biją żywo serca polskie. Z tego powodu otrzymujemy z prowincyi korespondencye, które będziemy ogłaszać w zbiorowej rubryce, na ten cel otwartej. Rozpoczynamy dzisiaj tę rubrykę szeregiem korespondencyj.

Dębica. Staraniem tutejszego Koła T. S. L. i przy współudziale komitetu polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w okolicy Dębicy szereg parafialnych obchodów, poświęconych pamięci 1863 roku. Obchody wiejskie będą wstępem do głównego obchodu w samej Dębicy, który staraniem obywatelskiego komitetu odbędzie się w połowie lutego b. r. W skład obchodów parafialnych wejdą: uroczysta suma z odpowiedniem kazaniem, uroczysty odczyt, deklamacye i śpiewy narodowe. Pomiędzy uczestników obchodów rozda się pewną liczbę popularnych broszur, a wszystkim kancelaryom gminnym danej parafii ofiaruje Koło T. S. L. oprawny portret Kościuszki. Celem uzyskania pokrycia kosztów obchodów wniosło Koło prośby o subwencyę do Rad powiatowych w Ropczycach i Pilźnie, Rady gminnej w Dębicy i do instytucyj finansowych, które niewątpliwie prośby te przychylnie załatwią.

Kolbuszowa. Dnia 22 b. m. w 50 rocznicę powstania styczniowego odbędzie się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem.

Krosno. Staraniem „Sokoła" i miejscowego Koła T. S. L. odbędą się obchody w dniach 21 i 22 b. m. We wtorek dnia 21 b. m. po południu pochód do grobu pamiątkowego na cmentarzu tutejszym i przemówienia. W środę, dnia 22 b. m., o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne, następnie powrót do sali „Sokoła", gdzie mowę wygłosi profesor Bełzowski, poczem około godziny 12 w południe nastąpią ćwiczenia polowe.

Jordanów. W dniach 21 i 22 b. m. odbędą się tutaj obchody uroczyste z powodu 50 rocznicy ostatniej walki o niepodległość narodu. Z obfitego programu należy wymienić „Poranek ludowy" w dniu 22 b. m., a następnie uroczysty wieczór w sali radnej w ratuszu.

Kronika.

Kraków, 21. stycznia.

Reduta prasy. Do komitetu licznie zgłaszają się interesowani z zapytaniami co do dopuszczenia kostyumów męskich na tegoroczną redutę. Wobec tego komitet wyjaśnia raz jeszcze, że panowie mają w zasadzie kostyumy dozwolone, oczywiście pod niezbędnemi warunkami. Przedewszystkiem wykluczone są — podobnie jak dla dam — kostyumy czysto etnograficzne; kostyumy charakterystyczne również mogłyby odbijać od wytwornych strojów damskich, więc także dopuszczone być nie mogą.

Najkorzystniej przeto będzie dla panów, którzy zamierzają skorzystać z liberalnego postanowienia komitetu, aby porozumieli się wprzódy z kierownictwem zabawy (Rynek l. 10), gdzie na zapytanie otrzymają szczegółowe objaśnienia i uzyskają pewność, że kostyum przez nich zamierzony odpowiada w zupełności intencyom programu. Zgłoszenie ma nastąpić najpóźniej na trzy dni przed redutą; podobnie panowie, którzy pragnęliby przybyć we frakach, lecz z maskami na twarzach, albo zamaskowani i w dominach, zechcą zgłosić się w komitecie celem porozumienia.

Samo przez się się rozumie, że kostyumy i maski męskie będą podlegały również cenzurze w tak zwanym pawilonie inkwizycyjnym. Instytucya ta weszła na stałe w skład reduty dziennikarskiej i chociaż dobór towarzystwa od pierwszej reduty wykluczał nieporozumienia, jednak jako widomy znak czujności komitetu „inkwizycya" jest niejako symbolem poziomu towarzyskiego zabawy. W ten sposób dzięki dopuszczeniu, a zarazem zorganizowaniu masek męskich ożywi się jeszcze bardziej karnawałowy nastrój w salach Starego Teatru, a reduta utrzyma dawne tradycye wytwornej zabawy.

Zabawa w Towarzystwie Technicznem. Dnia 29 bm. odbędzie się w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 28) zabawa dla członków i ich rodzin. Różne niespodzianki kotylionowe przygotowuje specyalny komitet. Początek o godz. 9 wieczór.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 25 b. m. doroczną zabawę kostyumową dla młodzieży przy pełnej orkiestrze 100 p. p. Tańce będzie prowadzić znany wodzirej p. Wojewski, który wspólnie z komitetem zabawowym układa interesujące figury kadrylowe i mazurowe. Ze względu na wielką liczbę zgłoszeń o zaproszenia, urzęduje sekretaryat resursy codziennie wieczorem. Zaproszenia wydaje się tylko na osobiste ustne lub pisemne zgłoszenie.

Zabawa w stowarzyszeniu Gwiazda. W sobotę d. 1 lutego br. urządza stowarzyszenie „Gwiazda" w sali Sokoła zabawę kostyumową. Zabawy Gwiazdy mają swoją tradycyę i cieszą się wielkiem wzięciem ze strony publiczności. Komitet stara się też, ażeby obecna zabawa wypadła pod każdym względem jak najlepiej, w szczególności zaś przygotowuje wiele niespodzianek, a między innemi 5 gustownych nagród za piękne kostyrmy. Dochód z zabawy przeznaczone na fundusz budowy własnego domu. Datki na ten cel przyjmuje prezes stow. p. Tomasz Bujas ulica Kochanowskiego l. 21. Zaproszenia i bilety wydaje sekretaryat stowarzyszenia przy ulica św. Jana l. 2 II. piętro codziennie między godziną 5 a 9 wieczór.

Hojny dar. Księżna Zuzanna Czartoryska, dawna właścicielka Woli Justowskiej, darowała na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie znany obraz Grottgera „Pojednanie". Cenny ten obraz znajdował się dotąd w pałacu w Woli Justowskiej.

Z teatru. Na dzisiejsze przedstawienie czterech strof krwawej pieśni „Leci liście z drzewa" p. Józefa Wiśniowskiego, które teatr krakowski wystawia w 50 rocznicę powstania styczniowego, wszystkie bilety są już rozsprzedane. Dalsze przedstawienia, na które bilety jeszcze zamawiać można, odbędą się we środę i czwartek, 22 i 23 b. m.

W sobotę 25 bm. wystawia teatr krakowski niegraną od lat kilku u nas komedyę Szekspira „Wieczór trzech króli" w przekładzie L. Ulricha. Rolę Violi odtworzy po raz pierwszy p. Mrozowska. Do roli Chudogęby, stanowiącej jedną z najprzedniejszych kreacyj w jego repertuarze, powraca dyrektor Solski.

Z Towarzystwa muzycznego. Z dniem 1 stycznia b. r. zarząd Towarzystwa muzycznego w Krakowie zaprowadził inowacyę, mającą na celu z jednej strony udogodnienie zakupna biletów po cenach zniżonych dla członków swoich na koncerty Towarzystwa, z drugiej automatyczną kontrolę, że korzystający ze zniżki opłacają wkładki członkowskie. Uproszczenie polega na tem, że członek Towarzystwa przy wpłacie wkładki kwartalnej, otrzymuje razem z pokwitowaniem odpowiednią ilość kuponów, mających walor zniżki 1-koronowej (lub 50 hal. dla członków czynnych) przy zakupnie biletów na zwyczajne koncerty Tow. muzycznego.

W Czytelni dla kobiet im Słowackiego odbył się wspólny opłatek, o nader serdecznym nastroju. Liczne grono pań gościło u siebie kilkanaście wybitnych osobistości, zawsze przychylnych Czytelni. Laureatka p. dr Lipińska serdecznem słowem dziękowała paniom za mile spędzone chwile w ich gronie, a ks. Lenard, pijąc zdrowie dzielnych Polek, wyraził życzenie, by Słowieńcy mogli kiedyś gościć u siebie tak bliski sobie naród i zachęcał do wspólnej wycieczki. Następnie odśpiewano chórem kolędy przy akompaniamencie fortepianu. Do miłego przepędzenia wieczoru niemało przyczyniły się panny Wilkoszówne, które pięknie odegrały między innemi utworami polonez Chopina.

Z uniwersytetu ludowego. Zgłoszenia na odbywające się w lokalu uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) staraniem grona nauczycieli, kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej, przyjmowane są w biurze uniwersytetu ludowego, prócz piątków o godz. 12 w poł.

„Straż Polska". Na ostatniem posiedzeniu ukonstytuował się zarząd główny w następujący sposób: Prof. dr Maurycy Straszewski, prezes; prof. dr Tadeusz Grabowski i dr Kazimierz Lubecki, wiceprezesi; dr Karol Retmański, A. Reaubourg, sekretarze; Eugeniusz Kalinowski i Antoni Trzetrzewiński, skarbnicy. Członkowie zarządu: Bartoszewicz Kazimierz, ks. dr Józef Caputa, Dębicki Klaudyusz, Gramatyka Tomasz, Hebenstreit Karol, dr Herodyski Władysław, Kisiel Daniel, Krzyżanowski Kazimierz, Langie Tadeusz, Łuczkowa Bronisława, Mianowski Henryk, Magiera Michał, ks. Michejda Karol, Mossoczy Władysław, Mossoczowa Michalina, Magnuski Władysław, dr Nieć Władysław, Podworski Stefan, Stróżyński Antoni, Siedlecka Marya, Tondosowa Felicya, Wodzinowski Wincenty, Woyczyński Roman.

W liceum żeńskiem p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie przy ul. Gołębiej l. 5 odbędą się egzamina prywatne i wstępne w dniach 3 i 4 lutego b. r. od g. 9 do 1, tudzież od g. 3 do 6 po południu.

Dla pozbawionych zarobku w Krakowie. Grono obywateli tutejszych powołało do życia komitet zapomogowy dla pozbawionych zarobku, który wydał następującą odezwę: „Ciężkie przesilenie polityczne i ekonomiczne wysłały pierwszego zwiastuna w ubogie dzielnice naszego miasta; na Kazimierzu ujawniło się widmo głodu. Ludzie pracy, czeladnicy i robotnicy, którzy zawsze z pracy rąk uczciwie się żywili, utracili skutkiem ciężkiego przesilenia wszelką sposobność zarobku i znajdują się wraz z rodzinami w niesłychanie trudnem położeniu. Komitet, wybrany na zgromadzeniu obywatelskiem, otrzymał zlecenie zebrania drogą składek funduszów, potrzebnych na ulżenie losu tych ofiar przesilenia do wiosny, aż znajdą pracę tu lub gdzieindziej. Potrzebne są na ten cel fundusze bardzo znaczne i dlatego prosimy o datki możliwie najwyższe, jednorazowe lub peryodyczne przez trzy miesiące. Datki te będą wykazywane publicznie. — Wedle zasady „bis dat, qui cito dat", prosimy o najrychlejsze nadsyłanie ofiar i deklaracyj na ręce skarbnika komitetu p. S. L. Schenkera w Krakowie, ulica Dietla 57."

Wielka kradzież. P. Mieczysław Kowalski, kupiec warszawski, po kilkudniowym pobycie w Krakowie odjeżdżając z powrotem, wręczył skórzaną torbę podróżną, zawierającą cenne kosztowności, na tutejszej stacyi kolejowej tragarzowi z poleceniem odniesienia tego pakunku do pociągu. Torbę tę przed odejściem pociągu skradziono z peronu. Złodzieje zabrali ją, pocięli nożami, wszystkie kosztowności skradli, i pociętą porzucili na dawnym torze kolei obwodowej na Zwierzyńcu, gdzie ją znaleziono. Zawierała ona między innemi złoty łańcuszek, lornetkę składaną, zegarek złoty damski, parę pierścionków, kilka broszek i złote męskie spinki, przedstawiające ogółem wartość przeszło 1000 rb.

Sprzeniewierzenie. Władze tutejsze zawiadomiono, iż niejaki Salomon Reiss ze Lwowa sprzeniewierzył Zofii Stablheimowej 1000 kor. i zbiegł.

I. Koło T. S. L. w Podgórzu wybrało na walnem zgromadzeniu nowy zarząd, do którego weszli: prof. Wład. Mossoczy, prezes, Witold Sobolewski, wiceprezes, Edmund Sławik, sekretarz, Galos Stanisław, jego zast., Wagner Mieczysław, skarbnik, Aleksander Zaremba, jego zast. W skład zarządu weszli: dr Pisek Henryk, inżynier Karol Role, p. Romanowa Kleinowa, p. Marya Tarnawska, p. Mossoczowa Wł., p. Kaczkowski Marek, p. Noworolski Jan.

Reduta w Podgórzu. Komitet, uproszony przez I. Koło T. S. L. w Podgórzu, urządza w dniu 25 b. m. pierwszą redutę w Podgórzu, celem pomnożenia funduszów oświatowych Koła. — Wśród mieszczaństwa i inteligencyi budzi ona szerokie zainteresowanie i zapowiada się świetnie. Protektorat objęli: pani prezydentowa Juliuszowa Leowa i burmistrz miasta Podgórza p. Franciszek Maryewski— liczy więc I. Koło na poparcie jego usiłowań ze strony publiczności.

Z kraju.

Strajk polskich dzieci. Polska Ostrawa. Strajk wszystkich polskich dzieci w liczbie 261, uczęszczających do prywatnej polskiej szkoły, trwa dalej. Do szkoły nie przyszło ani jedno dziecko. Górnicy zawiązali komitet strajkowy, który czuwa nad przebiegiem tej przykrej demonstracyi. O strajku zawiadomiono władze we Frydku i Opawie.

Okradzenie kasy sądowej w Oświęcimiu. Do tutejszej dyrekcyi policyi doniesiono, że w nocy z 13 na 14 bm. nieznani sprawcy włamali się do biura sądu powiatowego w Oświęcimiu, rozbili kasę wertheimowską i skradli z niej 1190 koron gotówką oraz wartościowe lica sądowe.

Bochnia, 20 stycznia. Półwiekową rocznicę powstania listopadowego uczciło nasze miasto dwoma wieczorami. Pierwszy z nich, staraniem miejscowego Sokoła i komitetu obywatelskiego zgromadził w nowej sali kasynowej całą inteligencyę miejscową i okoliczną. Pięciu uczestnikom powstania, przebywających stale w Bochni, a to pp. Hanuszowi, Iwańskiemu, Kociołkowi, Mrozkowi i Woyczyńskiemu, wyznaczono honorowe miejsce. Słowo wstępne prof. gimn. Kantora, wygłoszone z wielką swadą i zapałem, przyjęto burzą oklasków,; po niem nastąpiły produkcye orkiestry salinarnej, która odegrała „Polonez koronacyjny" Karpińskiego i „Sielankę" Krudowskiego. Po okolicznościowej deklamacyi odśpiewał chór męski „Z dymem pożarów" i Krudowskiego „We mgle biją górskie dzwony". Na zakończenie odegrano jednoaktową sztukę Maskoffa p. t. „Car jedzie".

Drugi wieczór odbył się staraniem miejscowej Czytelni robotniczej. Przybyło nań tyle osób, że brakło miejsca nawet w obszernym lokalu Czytelni. Po występach chóru robotniczego odegrało koło dramatyczne Czytelni sztukę E. Libańskiego p. t.: „W katordze". Całość obydwu wieczorów wywarła jak najkorzystniejsze wrażenie, świadczące o rzetelnem ich przygotowaniu.

Zakopane, 19 stycznia. (Drużyna Podhalańska.) W niedzielę, w lokalu „Związku górali" odbyło się zgromadzenie w celu założenia góralskiej drużyny strzeleckiej. Zebraniu przewodniczył prezes „Związku górali" p. Franciszek Pawlica, dłuższy referat wygłosił p. Wojciech Krzeptowski. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: naczelnik gminy Wojciech Rój, Coruś, Wawrytko, Feliks Gwiżdż, Hyc i Tadziak, uchwalono założyć „drużynę podhalańską", taką jak w Chochołowie.— Od razu wpisało się kilkudziesięciu ze zgromadzonych górali na członków.

Tarnów 20 stycznia. (Dodatek do podatków. Budżet funduszu wodociągowego na rok 1913. — Protest przeciw wyborom do Kasy Oszczędności.— Koło tarnowskie Związku krajowego lekarzy).

Preliminarz budżetu funduszu gminnego na rok 1913 wykazuje niedobór w kwocie 272.895 kor. 20 hal., skutkiem czego magistrat wniósł, aby na pokrycie powyższego niedoboru nałożyć na rok 1913 dodatek gminny do podatków bezpośrednich w wysokości 74 procent. W tych dniach magistrat rozesłał do radnych zawiadomienie, że ze względu na redukcyę niedoboru budżetu wodociągowego do kwoty 56.987 kor. i sprostowanie skutkiem tego niedoboru funduszu gminnego na kwotę 247.911 kor. 20 hal. proponuje nałożyć dodatek gminny w wysokości 67 procent. Spodziewać się należy, że komisyi budżetowej, która od dłuższego czasu pracuje nad budżetem, uda się również obciąć niektóre pozycye preliminarza, tak, że z niepokojem oczekiwany dodatek zmaleje do cyfry 60 procent.

Budżet funduszu wodociągowego administracyjnego na rok 1913 wykazuje w dochodach 166 820 kor. Ważniejsze pozycye: 5 proc. podatek wodociągowy od wartości czynszowych realności 115.000 kor., za wodę na cele przemysłowe 20.000 kor., dochód z funduszu instalacyjnego 15.000 kor. Rozchody wynoszą 223.807 kor., z czego roczna rata z oprocentowaniem i z amortyzacyą 114.400 kor. Niedobór funduszu wodociągowego wynosi 56.987 koron.

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, przeciw wyborowi p. Kusza, naczelnika buchalteryjnego Kasy Oszczędności, do wydziału tej instytucyi wniesiony został protest do starostwa. Protestujący przeciw niesłychanemu, a tak charakterystycznemu dla stosunków tarnowskich wyborowi, wyszli z założenia, że urzędnik instytucyi i to finansowej, nie może równocześnie, ze względu na możliwość obniżenia zaufania publiczności do Kasy, zasiadać w wydziale instytucyi i być zarazem swoim przełożonym i podwładnym. Starostwo tarnowskie, niewiadomo dlaczego, nie chciało czy nie mogło w swoim zakresie działania protestu załatwić; protest odszedł do Lwowa do namiestnictwa. Żywić należy uzasadnioną nadzieję, że namiestnictwo stanie ponad rozmaitymi względami i protest uwzględni, w przeciwnym razie protestujący zmuszeni byliby udać się do trybunału administracyjnego. Szerokie sfery społeczeństwa tarnowskiego oczekują rozstrzygnięcia protestu z niekłamanem naprężeniem.

Koło tarnowskie krajowego Związku lekarzy odbyło walne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie dra Zbiegniewicza, zastępcą dra Łowczowskiego, sekretarzem dra Fürbela, skarbnikiem dra Pilzera. Delegatami na Walne Zgromadzenie w Krakowie zostali wybrani: dr. Zbiegniewicz, dr. Łowczowski, zastępcami dr. Fürbel i dr. Knauer.

Jordanów, 19 stycznia. (Betleem polskie). Grono nauczycielskie pod kierownictwem katechety, ks. Matysiaka wystawiło siłami dzieci szkolnych „Betleem polskie" L. Rydla. Sztuka wywołała niezatarte wrażenie. Kilkakrotne powtórzenie sztuki skończyło się manifestacyą uczuć patryotycznych przez śpiewanie pieśni narodowych.

Przemyśl, 18 stycznia. (Szkoła młynarska. — Sprawy miejskie. — Z „Sokoła").

Od lat kilku, gdy sprawa założenia pierwszej szkoły młynarskiej w kraju stała się aktualną, między innemi miastami Przemyśl pierwszy poczynił kroki, aby tę szkołę u nas założono. Obecnie sprawa jest już bliską urzeczywistnienia, rozchodzi się tylko o świadczenia gminy. Rząd bowiem dając szkołę młynarską, żąda także świadczeń od gminy i kraju.

Wobec różnych pogłosek o tej sprawie a nawet głosów prasy — na ostatniem posiedzeniu Rady miasta zainterpelował burmistrza o losy szkoły radny dr L. Tarnawski. W odpowiedzi na interpelacyę wyjaśnił burmistrz dr Doliński, że w zeszłym miesiącu właśnie z Rady szkolnej krajowej otrzymał magistrat wiadomość, iż ministeryum robót publicznych w zasadzie zgadza się na utworzenie w Przemyślu szkoły młynarskiej ze stacyą doświadczalną i upoważniło do pertraktacyj z gminą Radę szkolną, jednakże żąda od gminy i kraju i innych czynników dużych oświadczeń na tę szkołę, a mianowicie: odpowiedniego budynku, oświetlenia, opału, subwencyi rocznej (dość dużej) mieszkania dla dyrektora itp. Gmina ma wygotować plany i kosztorysy i znieść się co do rozdziału ciężarów z wydziałem krajowej Rady powiatowej, Izbami handlowemi i przemysłowemi, galicyjskim związkiem młynarzy, właścicielami większych młynów itd. Rada szkolna przyrzekła poprzeć ten postulat miasta jak najusilniej i zwołać jeszcze w bieżącym miesiącu konferencyę informacyjną do Lwowa, celem ostatecznego załatwienia sprawy.

Dotąd w Przemyślu dawał się uczuwać bardzo brak domu przedpogrzebowego. Gdy ktoś obcy, umarł musiano zwłoki transportować do nędznej kostnicy lub za protekcyami do krypty kościelnej. Raz zdarzyło się nawet, że gdy zmarł nagle ś. p. dr Hibl, adwokat z prowincyi a dawny druh sokoli, „Sokół" użyczył mu schroniska. Obecnie na posiedzeniu Rady miasta w dniu 16 b. m. zaradzono temu brakowi i uchwalono przystąpić do wynajęcia, względnie urządzenia takiego domu przedpogrzebowego naprzykład z krypty kościelnej.

W najbliższych dniach przystąpi magistrat do przedłożenia Radzie miejskiej budżetu, który w rozchodach przedstawia 1,037·121 K; w dochodach 913.374 K 98 h; niedobór zatem wynosi sumę bo 123.746 K 63 h. Sprawa ta wywoła wnioski o zaprowadzenie 20 procent dodatków od podatków.

Z chwilą poruszenia umysłów wojną, życie w „Sokole" ożywiło się, ćwiczenia o charakterze więcej wojskowym odbywają się przy licznym udziale członków, a prawie w każdą niedzielę ćwiczenia polowe. Niezależnie od tego ćwiczą się drużyny skautowe.

Hojny dar na rzecz T. S. L. Z Borysławia piszą nam:

Na pożegnalnym wieczorze, urządzonym na cześć technicznego dyrektora kopalń nafty Towarzystwa angielskiego „Premier", p. Franciszka Bruggera, zebrano z inicyatywy dyrektora p. Felicyana Łodzińskiego kwotę 1.333 koron na rzecz Koła miejscowego T. S. L. w Borysławiu. Za tak hojny dar poczuwa się Koło do miłego obowiązku złożenia wszystkim ofiarodawcom wyrazów gorącego podziękowania, a przy tej sposobności zaznacza, że dyrektor i pełnomocnik tego Towarzystwa, p. Jan Wolmer tak imieniem własnem, jako też imieniem p. Boxala, generalnego dyrektora Tow. „Premier", wyraził sympatyę i przychylność dla narodowości polskiej i przyczynił się do tego hojnym datkiem w kwocie 1.000 koron imieniem p. Boxala.

Brody, 18 stycznia. (Sprawa uniwersytetu lwowskiego. — Wspomnienia pośmiertne). Pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Sali odbył się wiec ogólny w sprawie uniwersytetu lwowskiego. Referował prof. Kochman ze Lwowa. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zachowania polskości uniwersytetu lwowskiego.

Z kroniki żałobnej wymieniamy zgon nauczycielki szkoły ludowej, Maryi Szczepanowskiej, która w 22 roku życia zmarła na gruźlicę. Dalej zmarł przemysłowiec Hirsz Kapelusz, długoletni członek Izby handlowej i Rady miejskiej. Zmarły zapisał miastu dom na pomieszczenie szkoły dla analfabetów.

P. Maryan Kwiatkowski, inżynier Rady powiatowej, zmarł 11 b. m. w Limanowej. Poza obowiązkami zawodowemi, które przez 30 lat gorliwie spełniał, ś. p. Kwiatkowski brał udział we wszystkich czynach obywatelskich. Dla uczczenia pamięci ś. p. Maryana Kwiatkowskiego Wydział Rady powiatowej i obywatele m. Limanowej złożyli znaczniejszą kwotę na oświatę ludu.

Ze świata.

Hakatyzm rosyjski. Z Wilna donoszą: Na wieczorku studentów uniwersytetu petersburskiego było w programie kilka utworów polskich. Gdy jednak artystka Arkawinówna zaczęła śpiewać po polsku, jakaś działaczka rosyjska głośno przeciw temu protestowała, ale ją ze sali publiczność usunęła.

Szykany polskiego języka. Z Mińska donoszą: Dotąd policya pozwalała na umieszczanie na kartkach pośmiertnych napisów w dwóch językach, polskim i rosyjskim. Obecnie, mimo zniesienia ograniczeń stosownie do ustawy z r. 1905 policya zakazuje umieszczania napisów na pośmiertnych kartkach w dwóch językach.

Prefekci szkół niższych w Mińsku i okolicy otrzymali polecenie, aby przy wykładach religii używano dla uczniów, zaliczonych do Białorusinów, języka rosyjskiego. Nadto polecono zapytać się ich rodziców, do jakiej poczuwają się narodowości. Ciekawy fakt, że kiedy władze szkolne wszystkich tych, wyznających religię katolicką, uważają za Białorusinów i dzieciom polecają wykładać religię po rosyjsku, inne władze, np. wyborcze, zapisują ludność katolicką do narodowości polskiej.

Sprawy kolejarzy. Niedawno odbyły się w Wiedniu posiedzenia narodowych organizacyj kolejarskich, a to „Ligi słowiańskiej" i „Koalicyi narodowej". W obydwóch zebraniach brał udział z Galicyi wiceprezes Związku urzędników kolejowych p. Bogdan Krzysztofowicz. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa nie wypłaconej dotychczas przez rząd kolejarzom kwoty 17 milionów koron. Następnie omawiano sprawy następujące: Żądanie zwrotu odebranych kolejarzom certyfikatów na jazdę po zakupno żywnościowych artykułów. Stałe pogarszanie się stosunków awansowych. Pokrzywdzenie aspirantów i innych funkcyonaryuszów przez przedłużenie czasu prowizorycznej służby. Cały szereg spraw gospodarczych i organizacyjnych. Żądanie zwołania posiedzenia centralnego wydziału komisyi personalnej w Wiedniu. W sprawach tych uchwalono odpowiednie rezolucye.

Wiedeń się europeizuje. Piszą z Wiednia: Konsorcyum kapitalistów wiedeńskich zakupiło w ostatnich dniach trzy ogromne kamienice przy największej ulicy Wiednia, Kärtnerstrasse, za cenę 2 milionów koron. Kamienice te będą zburzone, a w miejsce ich stanie olbrzymi pałac, który pomieści dom towarowy, na wzór berlińskich i paryskich „Warenhausów". Wiedniowi brakowało takiego magazynu, gdzieby za tanie pieniądze można było dostać wszystkiego, począwszy od... bułek, skończywszy na... klejnotach.

Pojawiły się już na mieście pierwsze „autobusy" dość pokaźnych rozmiarów. Wprowadziło je na liniach, na których jeździł dotychczas konny omnibus prywatnej spółki, konsorcyum zagraniczne.

Słynny „Freihaus" na „Naschmarkcie" w IV. dzielnicy Wiednia, najobszerniejszy z domów w naddunajskiej stolicy, stojący od przeszło dwóch wieków, będzie w roku bieżącym zburzony. W miejsce jego powstanie szereg domów nowoczesnych, między którymi przeprowadzone będą aż cztery ulice. „Freihaus" to jeden z najstarszych zabytków starego Wiednia, który ginie z przerażającą szybkością, przemieniając się w nowoczesną „city".

Na złość carowi. Z Petersburga donoszą: W. ks. Paweł, wuj cara, który zawarł morganatyczne małżeństwo z hr. Hoenseden, przybył do Petersburga. W. ks. Paweł wybudował sobie pałac w Carskiem Siole i tam zamieszka. Carowa matka wskutek tych zajść rodzinnych zachorowała niebezpiecznie na serce.

Fałszerz tyary Saitafernesa. Z Odesy donoszą: Przed kilku dniami rozegrał się w tutejszym sądzie epilog ciągnącej się od lat sprawy fałszerstwa tyary Saitafernesa. Jak wiadomo, swojego czasu rozeszła się w prasie wiadomość, że w Odesie znaleziono wspaniałą tyarę, ze skarbca króla Scytów, Saitafernesa. Cenny ten przedmiot zakupiło muzeum Louvre'u w Paryżu za sumę 200.000 franków. Przez pewien czas szczyciło się muzeum, a nawet Paryż nabytkiem, w którym dopatrywano się niezwykle artystycznej roboty. Radość trwała niedługo; wyszło bowiem na jaw, że tyara pochodziła z pracowni jubilera i grawera w Odesie, Rachomowskiego, który wykonał ją na zamówienie niejakiego Lwa Hauchmanna. Następstwem skandalu było pozwanie przed sąd oszusta i jego pomocnicy, Jankowskiej. Proces trwał półtora roku przeszło i zakończył się wyrokiem, skazującym Hauchmanna na półtora roku więzienia, wspólniczkę oszustwa na cztery miesiące.

Poincaré pozostanie nadal adwokatem. Jak donoszą z Paryża, nowo wybrany prezydent republiki francuskiej, Poincare zawiadomił Izbę adwokacką w Paryżu, że pragnie nadal pozostać na liście adwokatów. Także były prezydent republiki Loubet pozostał podczas swojej prezydentury członkiem palestry (borreau) swojego miasta rodzinnego Montelimart. Naówczas powstały zasadnicze wątpliwości co do tego, czy nie zachodzi kumulacya urzędów, gdy prezydent republiki pozostaje podczas swojego urzędowania na liście adwokatów, ale paryska Izba adwokacka wydała orzeczenie, że w takim wypadku nie zachodzi zabroniona kumulacya. Kwestya ta wyłoniła się zresztą po wyborze Grevy'ego na prezydenta. Grevy był w chwili swojego wyboru „Batonnier", to jest przewodniczącym paryskiej palestry, a koledzy prosili go, ażeby pozostał nadal ich przewodniczącym. Grevy odmówił z dwóch powodów: najprzód sądził, że nie uchodzi, ażeby naczelnik państwa podlegał dyscyplinarnemu sądowi Izby adwokackiej, a powtóre podniósł, że wedle przepisów musiałby mieć wolne pomieszkanie poza pałacem Elizejskim. Z tych powodów Grevy zrzekł się urzędu prezesa Izby adwokackiej w Paryżu. Natomiast Poincare nie podziela tych skrupułów i sam oświadczył, że pragnie pozostać na liście adwokatów.

Amerykańska demonstracya. Pisma londyńskie donoszą z Nowego Jorku: W dniu 13 b. m. odbyła się w Nowym Jorku olbrzymia demonstracya strajkujących robotników krawieckich, największa, jaką widziano kiedykolwiek w tem mieście. W pochodzie demonstracyjnym wzięło udział blisko 100.000 strajkujących, przygrywało ośm orkiestr. Na Union square wygłoszono mowy w sześciu językach. Publiczność odnosi się do strajkujących przychylnie, gdyż stosunki materyalne robotników krawieckich i warunki ich pracy domagały się reformy. Mniejszą sympatyą cieszy się natomiast strajk kelnerów, których stosunki materyalne zbadane urzędownie i uznano za dostateczne. Stąd też usiłowania ich w celu zdobycia większych gaż prawdopodobnie spełzną na niczem.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej w 50 rocznicę powstania styczniowego, w którem brał udział ś. p. Zygmund Kucz, Sybirak, złożyli: żona Eleonora, synowie Zygfryd i Tadeusz oraz córka Karolina z Kuczów Schiederlowa 10 K.

Na pomnik T. Kościuszki 6 K i na Macierz śląską 6 K złożył p. Piotr Łabużek, zebrane w swym zakładzie.

Na Macierz śląską złożył p. Maryan Ponikiewski 8 K.

Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożył Roman Różecki 7 K.

Dla T. Baranowskiego złożyła J. S. T. 1 K.

Konkurs na stypendya. Celem nadania stypendyów po 200 kor. z fundacyi im. Wincentego Siemieńskiego dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, a w braku takich. dla uczniów szkół ludowych, po 100 kor. rocznie, rozpisało namiestnictwo konkurs z terminem do wnoszenia podań do 28 lutego b. r. włącznie. Ubiegający się o stypendya winni wykazać się, że są urodzeni i wychowani w tej części kraju, która należała w czasie sporządzenia testamentu przez fundatora, t. j. 20 lipca r. 1857, do krakowskiego okręgu administracyjnego, tudzież, że ich rodzice urodzili się również w tej części kraju i są narodowości polskiej. Nadto winni oni wykazać, jakie nauki i z jakim postępem pobierali dotychczas w szkołach publicznych, jako też, że uczęszczają do seminaryum nauczycielskiego lub szkoły ludowej. — Obdarowany będzie pobierać stypendyum aż do ukończenia seminaryum, względnie szkoły ludowej. — Podania należy wnosić za pośrednictwem właściwej władzy szkolnej do Kapituły katedralnej w Krakowie.

Doroczna loterya spożywcza na Dom pracy na Kazimierzu, urządzona dnia 22 grudnia 1912 r. przyniosła dochodu 3838 K 41 h. Wydatki wynosiły 143 K 85 h., pozostało więc na czysto 3690 K 06 h., która to suma Siostrze przełożonej Domu pracy wręczoną została.

Wszystkim Paniom, biorącym tak żywy udział w urządzeniu loteryi, p. Rygierowi za bezinteresowne oddanie sali teatru letniego, p. Czyżowskiemu, dyrektorowi Harmonii, za ofiarowanie muzyki, jako też szlachetnym ofiarodawcom, którzy tak fantami, jak i pieniędzmi przyczynili się do powiększenia funduszu Domu pracy składa Komitet opiekuńczy Domu pracy gorące podziękowanie. Wilhelmina Leowa. Hr. Marya Wodzicka.

Z kalendarza. We wtorek 21 stycznia: Agnieszki; we środę 22 stycznia: Wincentego i Anastazego; we czwartek 23 stycznia: Raymunda w.

Wschód słońca dnia 21 stycznia o godzinie 7 minut 30; zachód o godzinie 4 min. 13, długość dnia godzin 8 m. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 stycznia termometr doszedł od — 0·6 do + 3·9 Cels.; barometr opadał.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 735·3 mm., termometru — 1·6 Cels.; — wiatr północny.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa — 6·6, najniższa — 20·6, Cels. — Ciśnienie powietrza 688. Kierunek wiatru południowo-wschodni.

Prognoza: rosnące zachmurzenie, przewidziane opady. Stan śniegu: śnieg leżący suchy.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Leci liście z drzewa...“ Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50 rocznicy powstania 1863 r.

We środę: „Leci liście z drzewa...“

We czwartek: „Leci liście z drzewa...“

W piątek: „Kobieta i pajac“.

W sobotę: Wieczór Trzech Króli“.

Teatr świetlny „Uciecha“ Starowiślna 16.

Od soboty d. 18 b. m. do piątku d. 24 b. m. codziennie „Dzieci generała“ z Astą Nielsen w roli Tekli oraz „Wyprawa Napoleona na Moskwę r. 1812“ (marsz na Moskwę; epizody bitwy pod Borodino; wejście do Moskwy; pożar miasta; odwrót wielkiej armii). Nadto „Teodor i jego głowa“ (komiczne). „Wydra“ (zdj. podw.). „Tenor“ (humor). Zaślubiny w Zywcu, najnowszy obraz.

Codziennie od godz. 4—10½.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek od godz. 6—7 Z. Heryng: Ekonomia teoretyczna.

We środę od godz. 6—7 Z. Heryng: Ekonomia teoretyczna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6 wieczór. Wstęp 10 hal.

We wtorek: doc. uniw. Jag. dr Ludomił Sawicki: „Przyrodzone siły Polski“.

We środę: Prof. uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Ustrój Litwy do Unii lubelskiej“ (17 godzin).

Z uniwersytetu ludowego.

We wtorek o godz. 7 dr Lipcówna: O budowie i czynnościach ciała ludzkiego (z obrazami świetlnymi).

We środę o godz. 7 J. Gąsiorowski: Noc styczniowa.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej, l. 14.

Dział ekonomiczny.

* **Samopomoc kupiecka i rękodzielnicza.** Z inicyatywy posłów dra Adolfa Grossa i dra Ignacego Landaua, odbyło się posiedzenie komitetu lokalnego, mającego powołać do życia krakowskie koło krajowego stowarzyszenia „Samopomoc“. — Chodzi w pierwszym rzędzie o bezzwłoczne zorganizowanie wielkiego centralnego zakładu, któryby przychodził z pomocą kredytową średni i małym kupcom, tudzież rękodzielnikom. Do komitetu powołano 50 członków z pośród sfer kupieckich i przemysłowych. Członkowie komitetu przystąpili już z większymi udziałami do założyć się mającego banku, a nadto mogą przyjmować deklaracyę z przystąpieniem od każdego, kto chce należeć do organizacyi „Samopomocy“, lub chce korzystać z kredytu w założyć się mającej instytucyi. Nadto wszelkie deklaracye przyjmują prócz posłów dra Grossa i dra Landaua, Henryk Heumann, Daniel Lauer, dr Meisels i A. Wallach.

* **Kurs instalacyi gazu i wodociągów** odbędzie się przy tutejszym krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w czasie od 17 lutego do 5 kwietnia b. r. Nauka odbywać się będzie od g. 8-ej rano do 12 ej i od godz. 2-ej popołudniu do 6. Na kurs ten zostanie przyjętych 20 kandydatów. Celem ubiegania się o przyjęcie na kurs należy wnieść podanie na ręce Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przdmysłu i w Krakowie Franciszkańska 4, z następującymi załącznikami: Swiadectwa: przynależności, nauki, tudzież szkolne ostatnie, tudzież wyciąg z książki robotniczej miejsc pracy za ostatnie 3 lata, poświadczone przez stowarzyszenie, lub gminę.

W razie ubiegania się o zasiłek, wynoszący 2 korony dziennie za czas trwania nauki, należy dołączyć świadectwo ubóstwa. Termin wnoszenia podań upływa d. 5 lutego b. r.

* **Kursa rolniczo-oświatowe** urządza komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Palikówce, pow. rzeszowski, w dniach 11 i 12 lutego b. r. i w Łapanowie, pow. bocheński, w dniach 18, 19 i 20 tego miesiąca. Wykłady będą się odbywały o kooperatywie rolniczej, o hodowli, o mleczarstwie, o małych gospodarstwach rybnych i inne.

* **Wiec rolniczy w Przyborowiu koło Szczepanowa** odbędzie się w niedzielę 9 lutego o godz. 2 po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Stanisław Jasiński.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 stycznia.

Młodzież akademicka wobec sprawy uniwersytetu lwowskiego. Na zebraniu akademickiem, które odbyło się w Krakowie w lokalu Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej, uchwalono w sprawie uniwersytetu ruskiego rezolucyę, przyznającą Rusinom prawo do zaspokajania swoich potrzeb kulturalnych, ale domagającą się, ażeby zabezpieczony został polski charakter uniwersytetu we Lwowie. Rezolucya domaga się dalej, ażeby sprawa uniwersytetu ruskiego załatwiona została jedynie za zgodą Polaków na gruncie autonomicznym, a naostek zastrzega się przeciwko temu, ażeby siedzibą uniwersytetu ruskiego był Lwów.

Z teatru lwowskiego. „Pani Bella“, komedya Tadeusza Konczyńskiego, odniosła we Lwowie oprócz sukcesu literackiego, wielki sukces kasowy. Była to pierwsza premiera komedyi w sezonie zimowym, która zamknęła kasę teatralną na kilka godzin przed premierą (w środę 15 b. m.) i której dalsze przedstawienia odbywają się przy pełnym teatrze. Przełamane zostały lody abstynencyi publiczności od przedstawień dramatu.

Po premierze „Pani Belli“ zawarty ajencye teatralne umowy z autorem, mocą których ta wyborna, lekka komedya, iskrząca się humorem, będzie wystawioną na scenach rosyjskich, niemieckich, czeskich i włoskich.

Kasa emerytalna artystów. Ze Lwowa donoszą: Sala ratuszowa była w niedzielę przepełnioną wyborcami ze świata artystycznego. Na wybory delegatów do Kasy emerytalnej dla członków teatru miejskiego stawił się cały personal teatralny ze wszystkich działów sztuki scenicznej. Obok pań i panów z poważnego dramatu zajęły miejsce reprezentantki i reprezentanci opery, lekkiej operetki, chórów i baletu. Świat artystyczny okazał się mistrzem w agitacyi wyborczej, a panie, jak wszędzie i zawsze, okazały wybitną zdolność i spryt nawet przy wyborach.

Zgromadzonych powitał prezydent miasta p. Neumann, poczem p. Nowacki imieniem artystów, wyraził podziękowanie reprezentacyi miejskiej za powołanie do życia instytucyi emerytalnej, prosząc zarazem, aby starszym członkom funduszu emerytury, którzy wysługują już pełne lata, przyznano pewne ulgi. Następnie przystąpiono do wyborów. Zwyciężyła lista kompromisowa, natomiast pobici zostali członkowie chóru, którzy z małymi wyjątkami, przeprowadzić zamierzali kandydatów wyłącznie z własnej grupy chórzystów.

Na 152 głosujących wybrani zostali delegatami na walne zgromadzenie: Józef Fürger (orkiestra) 151 głosami, Jan Nowacki (dramat) 132 głosami, Józef Chmieliński (dramat) 129 głosami, Adam Okoński (opera) 119 głosami, Bronisław Wolfsthal (orkiestra) 88 głosami, Julian Dobrzański (dramat) 81 głosami, Filip Kuligowski (operetka) 81 głosami i Karol Pietraszewski (chór) 78 głosami.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę po poł.: „Betleem polskie“; wieczór: „Leci liście“ z drzewa“ (ku uczczeniu 50 rocznicy powstania).

We czwartek po poł.: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Halka“.

W piątek: „Leci liście z drzewa“.

† Prof. August Witkowski.

Kraków, 21 stycznia.

Dzisiaj w południe zakończył nagle życie z powodu udaru sercowego, profesor fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim, dr August Witkowski. Ze zmarłym schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych profesorów naszej wszechnicy, który w zakresie swego przedmiotu posiadał sławę europejską.

Powołany w r. 1890 na następcę ś. p. Zygmunta Wróblewskiego, opuścił katedrę w politechnice lwowskiej, aby objąć wykłady fizyki w uniw. Jagiellońskim. W Krakowie zdobył odrazu sympatyę kolegów i uczniów. Był członkiem czynnym akademii umiejętności, przed dwoma laty piastował godność rektora uniwersytetu.

Ś. p. Witkowski cierpiał od dłuższego czasu na serce; przeszedł kilka ataków. Dzisiejszy — był śmiertelnym.

Zgon znakomitego profesora wywołał ogólny żal.

Rozbicie rokowań polsko-ruskich

(Telefonem).

Wiedeń. Prasa tutejsza zajmuje się rozbiciem rokowań polsko-ruskich i wskazuje na następstwa, jakie fakt ten za sobą pociągnie. Klub ruski odbędzie dzisiaj posiedzenie, na którem poweźmie uchwały taktyczne co do dalszego zachowania się w komisyi finansowej, gdzie ewentualnie już dzisiaj Rusini rozpoczną obstrukcyę. Oprócz tego, jak donosi „Neue Freue Presse“, zamiar zwołania Sejmu galicyjskiego na 8 lutego zostanie zaniechany, a w każdym razie odroczony.

O wczorajszej naradzie u ministra oświaty Hussarka donosi jeszcze „Neue Freue Presse“, że poseł Wasilko oświadczył, iż specyalnie wstęp do reskryptu mówiący o zabezpieczeniu polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego jest dla Rusinów nie do przyjęcia. W tym kierunku można mówić tylko o zabezpieczeniu na przyszłość.

Poseł K. Lewicki, zapytał, czy rząd identyfikuje się ze stanowiskiem Koła polskiego co do przedłożonego projektu reskryptu. Minister oświaty dał na to odpowiedź potakującą, poczem poseł Kost Lewicki złożył znane oświadczenie, zrywające rokowania.

Prezes Leo, wiceprezesi i referent Jaworski starali się wpływać na Rusinów w duchu pojednawczym, wskazując na objawioną przez Polaków dobrą wolę i ustępstwa w wielu ważnych dla Rusinów punktach. Tak samo minister Długosz i namiestnik Bobrzyński usiłowali przekonać Rusinów, że nie mają powodu do zerwania rokowań. Także minister oświaty Hussarek zabrał jeszcze raz głos i wskazał na wielkie korzyści wynikające dla narodu ruskiego z reskryptu i radził Rusinom, aby korzystali ze sposobności. Kto wie bowiem, czy wróci jeszcze chwila tak korzystna, jak obecna. Wszystkie te jednak usiłowania były daremne.

Przed rozwikłaniem.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 21 stycznia.)

Odpowiedź Turcyi.

Wiedeń. Dzisiaj oczekują ważnych decyzyj w sprawie pokoju na Bałkanie. Dziś bowiem ma się zebrać w Konstantynopolu wielka rada, złożona ze stu członków, której rząd pozostawia ostatni głos co do odpowiedzi, jakiej Porta ma udzielić mocarstwom. Dzienniki tutejsze wyrażają wprawdzie ze względu na doświadczenia z lat dawniejszych obawy co do uchwał wielkiej rady, która zawsze była siedzibą największego fanatyzmu i szowinizmu mahometańskiego, mimo to sądzą jednak, że ze względu na zupełną dezorganizacyę w armii tureckiej i brak pieniędzy, decyzya nie wypadnie w duchu wojennym. Słychać też, że Turcya stawia już różne propozycye pośredniczące mocarstwom. Między innemi proponuje Turcya, aby w Adryanopolu utworzono wspólny zarząd bułgarsko-turecki i aby Adryanopol był condominium bułgarsko-tureckiem. Bułgarya jednak projekt ten odrzuca.

Zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol. Pod przewodnictwem wielkiego wezyra odbyło się posiedzenie wydziału przygotowawczego zgromadzenia narodowego. Samo zgromadzenie narodowe odbędzie się we czwartek.

Rada narodowa u sułtana.

Konstantynopol. Utrzymują tu, że rada narodowa zbierze się we środę w pałacu sułtana. Zaproszeni zostali dygnitarze świeccy i duchowni, senatorowie, razem około 160 osób. Ministrowie liberalni nie zostali zaproszeni. Przewodniczyć będzie sułtan, albo wielki wezyr.

Groźby Rosyi.

Konstantynopol. Wedle wiadomości nadeszłych z Petersburga, Sazonow w tonie bardzo energicznym radził w sobotę ambasadorowi tureckiemu natychmiastowe zawarcie pokoju, w przeciwnym razie Rosya pod naciskiem opinii publicznej zmuszonaby była przystąpić do okupacyi wilajetów armeńskich i urządzić demonstracyę flotową w Dardanelach. Identyczne oświadczenie złożył ambasador rosyjski w Konstantynopolu Giers i radca ambasady Mandelstam wielkiemu wezyrowi Kiamilowi paszy i ministrowi spraw zagranicznych Noradunghianowi. Rada ministrów pod wrażeniem tej interwencyi rosyjskiej postanowiła zaproponować utworzenie wspólnego zarządu w Adryanopolu, a co się tyczy wysp Egejskich Porta proponuje utworzenie komisyi sułtańskiej na wzór Krety. Wyspy te podobnie, jak Kreta, miałyby stać pod opieką mocarstw.

Petersburg. Ambasador turecki w Petersburgu zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Sazonowa, z żądaniem aby na konferencyi w Londynie nie podnoszono kwestyi autonomii Armenii.

Rumunia i Bułgarya.

Sofia. Sądzą tu, że chwila krytyczna w zatargu rumuńsko-bułgarskim już minęła. Rumunia była istotnie zdecydowana 15 bm. zająć Sylistryę, mocarstwa jednak wpłynęły w duchu pojednawczym na Rumunię, a ponadto Bułgarya poczyniła pewne ustępstwa, które jednak rząd rumuński uważa za niedostateczne.

Serbia a Austrya.

Paryż. „Temps“ donosi z Belgradu, że obecny poseł serbski w Wiedniu Jovanowicz starał się nawiązać przyjazne stosunki z rządem austryackim i poczynił w tym celu kroki w austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych. Wysłuchano go wprawdzie z zajęciem, ale nie oznajmiono mu zamiarów Austryi. Zdaje się, że Austrya czeka na zawarcie pokoju i potem dopiero rozpocznie swoje pourparler z Serbią. W każdym razie stanowisko to rządu austryackiego wywołało w Serbii wielkie rozczarowanie.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że nawet w razie zawarcia pokoju z Turcyą państwa bałkańskie nie rozbroją się.

Nowe walki.

Ateny. Ministerstwo wojny ogłasza z Hanistellias: Wczoraj podjęto atak na całej linii. Artylerya otworzyła ogień o godz. 8 rano. Ogień trwał do godz. 6 wieczór. Wynik był świetny. Popołudniu nastąpił ogólny atak. — Wojskom greckim udało się spędzić nieprzyjaciela z pozycyi na pagórku Lesiani i obsadzić Locessi. Turcy cofnęli się w kierunku ku Lisani. Równocześnie lewe skrzydło greckie ruszyło na wzgórze Manoliassa.

Cholera w Adryanopolu.

Mustafa Pasza. Donoszą tu z pod Adryanopola, że wybuchła tam cholera, zawleczona z Azyi Mniejszej przez ochotników.

Epidemie.

Belgrad. „Politika“ donosi, że w Adryanopolu panuje cholera i dżuma.

Berlin. Dzienniki donoszą z Belgradu, że w armii serbskiej panuje epidemicznie tyfus.

Giełda.

Wiedeń. Na giełdzie tutejszej panuje dziś rezerwa z powodu niepewnej sytuacyi zagranicznej. Kursy jednak utrzymują się na dotychczasowej wysokości, tylko walory naftowe wykazują zwyżkę z powodu podwyższenia cen ropy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 21. stycznia.

Wiedeń. W stanie zdrowia arcyksięcia Rainera nastąpiło polepszenie.

Petersburg. Umarł tu publicysta rosyjski i b. profesor warszawskiego uniwersytetu, Iwan Filewicz.

Petersburg. Dwór carski wyjeżdża do Liwadyi.

Sprawa reformy wyborczej a minister Długosz.

Wiedeń. Okazuje się, że partya szlachty podolskiej, która dotąd ograniczała się tylko do utrudniania reformy wyborczej, obecnie już zupełnie wyraźnie i stanowczo wystąpiła przeciw urzeczywistnieniu tej reformy. Natomiast minister Długosz czyni dalsze pozostanie swoje w gabinecie zależnem od załatwienia sprawy reformy wyborczej na najbliższej sesyi sejmowej.

Antipolska ustawa.

Berlin. Antipolska ustawa, mająca na celu wzmocnienie niemczyzny na ziemiach polskich, uchwalona przez Sejm pruski w 1912 r., wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1913.

„Wewnętrzna kolonizacya“.

Berlin. Sejmowi został przedłożony memoryał w sprawie zużytkowania funduszów na wewnętrzną kolonizacyę w Prusach wschodnich, Pomorzu i w obwodzie frankfurckim nad Odrą. Memoryał podaje dokładnie ilość zakupionych majątków, ich powierzchnię i kwotę wydaną. We wschodnich Prusach zakupiono w r. 1911 10 majątków o 2823 hekt. obszaru za cenę 3,319.240 marek, na Pomorzu 13 majątków 5470 hektarów za cenę 5,538.601 marek, w obwodzie frankfurckim 14 majątków 5613 hekt. obszaru za cenę 8,657.300 marek.

Bank niemiecki.

Wrocław. Odbyło się tu zebranie izby gosp.-rolniczej, na którem przewodniczący zawiadomił obecnych, że przy pomocy rządu zostanie założony bank ziemski, mający na celu wspieranie i wspomaganie niemieckich właścieli ziemskich. Prezydent zaznaczył, że działalność tego banku jest nadzwyczaj konieczną ze względu na coraz to większe i częstsze przechodzenie ziemi z rąk niemieckich w polskie.

Rusyfikacya Chełmszczyzny.

Chełm. Chełmskie bractwo prawosławne czyni starania, by rząd zakładał szkoły czysto rosyjskie na Chełmszczyźnie, swoim kosztem.

Dymisya ministra.

Budapeszt. Minister skarbu Telesky podał się do dymisyi.

Cesarz Wilhelm i Austrya.

Paryż. „Matin“ donosi, że pomiędzy Niemcami i Austryą panuje pewne naprężenie. Cesarz Wilhelm miał się wyrazić pod adresem Austryi, że tam „za dużo pobrzękują jego szablą“. Miało to być skierowane przeciw pewnej bardzo wybitnej osobistości z wiedeńskich sfer dworskich.

Amnestya carska.

Petersburg. Frakcye postępowe mają zamiar porozumieć się z innemi partyami co do ogólnej formy sprawy o amnestyi. Socyaliści i lewicowcy mają wnieść interpelacyę w sprawie zniesienia ciężkich robót i wydania amnestyi.

Bill emigracyjny.

Nowy Jork. Senat odrzucił bill emigracyjny przyjęty przez Izbę reprezentantów. Zdaniem senatu bill ten wykluczyłby większość żydów rosyjskich i rumuńskich od imigracyi.

Nowy Jork. W Izbie poselskiej przyszło do bójki między dwoma kandydatami na przewodniczących, mianowicie między posłami Prattem a Woodem. Stoczyli formalne zapasy na pięści i bili się aż do krwi. Dopiero inni posłowie ich rozdzielili.

Niepodległość Tybetu.

Londyn. W Izbie gmin zapytał dep. Rees rząd, czy wiadomo mu, iż w Urdze proklamowano niepodległość Tybetu, i że Tybet zawarł z Mongolią umowę na podstawie której wraz z Mongolią poddaje się pod angielsko-rosyjski protektorat.

Imieniem rządu odpowiedział Alland, że rzeczywiście ogłoszono niepodległość Tybetu, lecz co do protektoratu angielsko-rosyjskiego, to rząd się nie zajmował wcale tą kwestyą.

Delegacya mongolska w Rosyi.

Petersburg. Bawiąca tu delegacya mongolska zjawiła się u Sazonowa i złożyła mu petycyę o utworzenie ambasady rosyjskiej w Mongolii, jak również zamianowanie swego wysłannika mongolskiego do Petersburga. Nadto w petycyi prosi o uzbrojenie armii mongolskiej w karabiny rosyjskie, oraz zawarcie przymierza, aby na wypadek, gdyby Mongolii wypadło prowadzić wojnę, przyszła Rosya Mongolii z pomocą. Sazonow przyjął deputacyę łaskawie, lecz nie dał żadnej odpowiedzi.

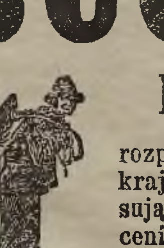
Zamach w Pekinie.

Petersburg. Donoszą tu z Pekinu, że na prezydenta republiki usiłowano wykonać zamach. Oto jakiś monarchista wtargnął do pałacu prezydenta, aby go zabić, straż jednak zastrzeliła zbrodniarza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p.

Jana Kuźniara

lub też w inny sposób okazali nam współczucie, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Synowie, córka i wnuki.

Do polskich artystów plastyków.

Pierwsza w Warszawie wystawa „Niezależnych“ otwarta będzie dnia 8 lutego. Połączona jest z celem na Schronisko dla artystów plastyków. Artyści mogą składać ofiary: obrazy lub szkice. Delegat w Krakowie (Hotel Polski Nr 13 codziennie od 8—9½, 2—3 i 8—8) przyjmuje zgłoszenia na wystawę i ofiary, blankiety u portyery. Prace nadsyłać należy zaraz: Warszawa, Nowy Świat 22, Warunkiewicz. — — — 1071

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 stycznia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96.25, 20-to frankówki w złocie 19·10 19·25. Dolary amerykańskie 490·— 495·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 93·50. 94·50. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 83·— 84·50. 4½-pr Listy zastawne Banku krajowego 93·— 94·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 86·— 87·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·50 —·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 84·30 85·30. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·25 94·—. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 95·50 96·50.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 95·50 96·50. 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 84·50 85·50. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 90·— 91·—. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 83·— 84·—. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 92·— 92·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 82·75 83·25.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 635·— 640·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 505·— 510·—

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-prc. wspólna renta pap. 87·75 88·25. 4²/₁₀-prc. wspólna renta srebrna 88·— 88·50. 4-prc. renta koronowa austr. 85·— 85·50. 4-prc. renta koronowa węgierska 84·50 85·—. 4-prc. renta austryacka w złocie 107·75 105·25. 4-prc. renta węgierska w złocie 105·— 105·50.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 stycznia. (Giełda południowa).

Marki 117·96. Renta majowa 85 10. Renta koronowa węgierska 84 55. Akcye austr. zakł. kred. 618 50. Akcye węg. zakł. kred. 802 —. Akcye Anglobanku 326 —; Akcye Unionbanku 585·—. Akcye Bankvereinu 504·75. Akcye Landerbanku 505·—. Akcye kolei państwowych 701 50. Lombardy 103 25. Akcye fabryki broni 927·50. Akcye tytoniowe 306 50. Alpiny 10 30. Rima-Muranyi 711·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 34 50. Losy tureckie 216 75. Ruble 254·—. Skoda 790 50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 21 stycznia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 197·75. Tow. dyskontowe 188 57.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 stycznia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·92 do 11·93; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 12·22 do 12·23; żyto na kwiecień 10·24 do 10·25, owies na kwiecień 10·94 do 10·95; kukurudza na maj 7·78 do 7·79; rzepak na sierpień 16 — do 16·10.

L. 184. 1041 1 3

Izba budowniczych w Krakowie.

Na podstawie uchwały Wydziału z dnia 13 b. m. odbędzie się **w dniu 27 stycznia 1913 r.** o godzinie 5-tej po południu w lokalu Izby, przy ulicy Straszewskiego l. 28, II p.

Walne Zgromadzenie

z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie czynności Wydziału za rok 1912;
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
4. Budżet na rok 1913;
5. Wnioski Wydziału w sprawie podwyższenia wkładek i taks inkorporacyjnych;
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na r. 1913;
7. Wybór mężów zaufania w myśl § 24 a statutu;
8. Wybór jednego zastępcy Członka Wydziału;
9. Wnioski Członków.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinę później bez względu na ilość uczestników.

Kraków, dnia 15 stycznia 1913.

Sekretarz: **Artur Romanowski** mp. Prezes: **Jan Peroś** mp.

C. k. Austr. Koleje Państwowe.

Zimowe wycieczki do miejsc sportowych.

MIEJSCA SPORTOWE			ROZKŁAD JAZDY											
Stacye kolej.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	TAM i Z POWROTEM	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	Ceny jazdy III kl. z Krakowa
Kalwarya	Naturalne tory w okolicy	Okoliczne wzgórza												
Sucha	Tor z Magórki	Magórka,	9·05	1·15	3·45	7·55	12·01	odj. Kraków prz.	6·00	7·55	2·05	4·45	11·15	—
		Babia Góra,	10·40	2·44	5·11	9·36	1·25	prz. Kalwarya odj.	4·22	6·22	12·42	3·02	9·44	1·50
Jeleśnia	—	Pilsko, Babia Góra,	11·42	3·50	6·08	10·38	2·20	„ Sucha „	3·25	5·30	11·58	2·02	8·55	2·80
		Romanka,	2·55			11·41	4·25	„ Jeleśnia „	9·55		11·01		6·41	3·90
Żywiec	—	Kikula,	3·22			12·05	4·55	„ Żywiec „	9·30		10·38		6·02	4·20
Milówka	—	Barania,	4·10				7·28	„ Milówka „	8·37		9·44		5·09	4·90
Sól	—	Racza	4·38				7·55	„ Sól „	8·13		9·20		4·40	5·30

MIEJSCA SPORTOWE			ROZKŁAD JAZDY							
Stacye kolej.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	TAM i Z POWROTEM	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	Ceny jazdy III kl. z Krakowa
Maków	—	Babia Góra								
Chabówka	—	Luboń, Obidowa, Niedźwiedź								
Lasek	—	Obidowa, Niedźwiedź	9·05	3·45	12·01	odj. Kraków prz.	2·05	11·15	6·00	—
Nowy Targ	—	„ „	11·42	6·08	2·20	prz. Sucha odj.	11·58	8·55	3·25	2·80
Zakopane	Kalatówki	Gubałówka, Pod Reglami,	12·21	6·43	2·49	„ Maków „	11·28	8·26	2·54	2·80
	Gubałówka	Kalatówki, Wrótka, Giewont,	1·14	7·40	3·39	„ Chabówka „	10·35	7·42	2·07	3·90
		Czerwone Wierchy, Goryczkowa,	1·35	8·00	3·55	odj. „ prz.	10·20	7·22	11·56	—
		Kasprowy, Liliowe, Świnica,	2·24	8·48	4·44	prz. Lasek odj.	9·32	6·45	11·09	4·80
		Żółta Turnia, Kopa, Magóry, Ornak,	2·36	8·58	4·55	„ Nowy Targ „	9·20	6·23	10·58	5·10
		Błyszcz, Bystra, Kamienista	3·40	9·57	6·20	„ Zakopane „	8·15	5·20	10·02	6·00

Osobny wagon III kl. dla uczestników sportów zimowych kursuje przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Zakopanego o godzinie 12·01, w nocy z dnia powszedniego na niedzielę lub święto, i przy pociągu odchodzącym z Zakopanego do Krakowa o godzinie 5·20 po południu w niedziele i święta, względnie przy paru bezpośrednio po sobie następujących świętach, w ostatnim dniu świątecznym.

Aspirant farmacyi

z 1½-roczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod E. Karakiewicz, Kolbuszowa. 1040 1 3

Kamerdyner

z chlubnemi świadectwami długoletniej pracy z większych dworów, poszukuje posady zaraz lub od 1 lutego. Zgłoszenia pod J. W. poste rest. Trzebinia, za okazaniem kwitu ins. 1037 1 3

Kantorzysta

z ukończoną szkołą handlową i praktyką biurową, biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Ufność 700" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1038 1 3

Młody człowiek

mający półtoraroczną praktykę biurową, poszukuje zajęcia w godzinach rannych lub popołudniowych. Zgłoszenia: okazicielowi kwitu inseratowego Nr 1048 poste rest. **Kraków I.** 1049 1 2

Filozof przygotowuje do egzaminów

i matury gimn. tanio i pod gwarancyą. „Pewność 5 A." poste rest. Kraków. 1043 1 3

2 futra

męskie i damskie, tanio do sprzedania. Ulica Długa l. 54, parter. 1018 1 3

Lokal parterowy

przy ul. Krakowskiej, róg Józefa l. 20, obejmujący około 200 m□, nadający się na **bank, kawiarnię giełdową, aptekę** i t. d., oraz piwnica na składy, do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu u administratora Hirscha Webera. 1045 1 3

Za 5000 koron

dam w pensyonacie jako zwrot kapitału z procentem przez lat 5 pokój z całkowitem utrzymaniem. M. B. R. poste rest. Kraków. 1057 1 6

Zdolny kupiec

energiczny, obznajomiony we wszystkich gałęziach handlowych, oraz buchalteryi, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje samoistnej posady kierownika sklepu, kasyera lub buchaltera. Kaucyę posiada. Zgłoszenia pod **„Kupiec 40"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1060

Kompletne

urządzenie do wytwarzania światła elektrycznego, składające się z dynamo-maszynki, 24 akumulatorów i z przynależnemi instrumentami, tanio do sprzedania. Wiadomość w składzie piwa żywieckiego w Łobzowie. 1059 1 2

Do wynajęcia

na I, II, III p., ładne, tanie mieszkania, z widokiem na Wawel, błonia, 1 i 2 pokoje z kuchnią, elektr., zaraz lub od 1-go marca b. r. przy ul. Lelewela l. 9 i 11, w Półwsiu, tuż obok przystanku nowego tramwaju. Wiadomość na miejscu u stróża. 1054 1 4

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera. Wielki wybór w instrumentach przegranych. 194 11 0

3 pokoje duże, słoneczne

przedp., łaz., gaz, kuchnia. Pędzichów 18. Oglądać można od 12—3 po południu. 360 10 0

Zakopane

pensyonat „Dworek" Teterowej w Zarządzie Toroszkiewiczowej, otwarty w sezonie zimowym, pokoje słoneczne i ciepłe, kuchnia abrdzo dobra; młodzieży opieka zapewniona, ceny zacząwszy od 5 kor. dziennie. 928 3 10

„Danusia" i „Jagienka"

dwie najlepsze czekolady z kremem poleca fabryka czekolady i cukrów

A. Piaseckiego w Krakowie. 143 8 0

METODĄ ANSONA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.

Kraków, Jagiellońska 9, I p. Tel. 2233. 296 13 0

Pracownia stolarska Piotra Wyżgi

w Krakowie, ul. Wolska 22

podejmuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących. Posiada gotowe meble wszelkiego rodzaju. Biurka damskie i większe, salonki, stoły rozsuwane i zwyczajne, konsole, żardyniery, ramy do luster etc. Zamówienia wykonuję ściśle w oznaczonym terminie, ręcząc za materyał suchy i robotę staranną. — Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Klienteli, polecam się nadal

501 10 16 **Piotr Wyżga.**

Proszek bengalski

na jasełka i t. p. sceniczne oświetlenia, poleca

H. Niemetz

Kraków, Karmelicka 15.

390 Skład ogni sztucznych. 11 12

Mundantki

poszukuje kancelarya adwokacka w Krakowie. Zgłoszenia: Z. M. N. poste restante **Kraków.** 1056

Piwnice duże

zaraz do wynajęcia. Wiadomość w „Sokole" w Podgórzu, ul. Rejtana. 1053 1 3

Sklep

obszerny, z wystawą, nadający się na masarnię, cukiernię i t. p., od 1 lutego do wynajęcia. Ul. Łobzowska 6. 1051 1 6

Bona Niemka

potrzebna do 3-ga małych dzieci. Pensya 30 K. Odpisy świadectw przysyłać proszę: Bzowska, Żawiernik, p. Pilzno. 1046 1 3

40.000 kor.

chętnie ulokuję na hipotece na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: „Korzystny interes 8" poste rest. Kraków. 1042 1 3

Nauka języków

METODA BERLITZA

obecnie: **Jagiellońska 9.**
Nr telefonu 2233.

235 10 0

Poszukuję mieszkania

z 2 pokoi, kuchni etc., z komfortem, blisko Rynku. Zgłoszenia: Z. M. N. poste restante Kraków. 1055

4 słoneczne pokoje

przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, światło elektryczne, do wynajęcia zaraz. Aleja Słowackiego l. 23, I p. 1030 1 4

Kierownik handlowy!

Fabryka galicyjska o świetnej przyszłości poszukuje kierownika dla działu handlowego ze siedzibą we Lwowie.

Zgłoszenia odpowiednio ukwalifikowanych osób z kapitałem 50—60.000 koron przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **G. F. P. 1032.** 1032 1 2

Adwokat Goldfluss

w Dębicy

poszukuje od 1 marca 1913 r. zdolnego i rutynowanego **koncypienta.** — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1033 1 5

I i II piętro

przy **ul. Floryańskiej l. 47** do wynajęcia od 1 kwietnia 1913 r. Wiadomość w Magazynie mebli Kajetana Dudziaka, Floryańska 36, I p. 1005 1 3

Metoda Berlitza.

Języka francuskiego udziela **Roger de Brugière,** były prof. szkół **Berlitza** z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. **Ulica Karmelicka 9, parter.** 804 4 9

NAGR. W ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU. ZNANY ze SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ODCISKÓW **ARAGO** GÓRSKIEGO 1 Kor. WARSZAWA. WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

Główny skład w Drogueryi J. Hanak i Sp Mag. Farm., Kraków, Szewska 5. 328 9 10

Kierownik

fabryki dachówek i dren, zmieni posadę zaraz. Zgłoszenia: **„Kierownik", Chołojów. p. Lwów.** 768 3 5

Rydze

prima, kiszone, w 5 kg. baryłkach za 4·50 K wysyła M. Tyciakowa, Borysław. 397 16 0

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 27 Hotel Nordbahn. Tel. 12107. 201 9 0

Szparagi ich racyonalna hodowla

napisał Józef Brzeziński. Wydanie 2, z 15 rycinami. Cena z opłatną przesyłką pocztową 1 K 60 h. Dla członków Tow. Ogrodn. w Krakowie 1 K 30 h. Do nabycia w Administracyi „Ogrodnictwa" w Krakowie i we wszystkich księgarniach. 356 10 10

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca najnowsze wydawnictwa:

	Koron
Album H. Sienkiewicza. W oprawie	31·20
Berger H. **Łatwa metoda języka angielskiego.** Wyd. VII. Z kluczem	3·20
Bogucka, Niewiad. i Warn. **Pierwsze ćwicz. do nauki pisania.** St. III	—·65
Cornish J. S. **Świat zwierząt.** T. II. Ptaki, gady, ryby. W opr.	26·—
Foerster Dr W. **Wychowanie człowieka.** Zeszyt VIII (ostatni)	1·—
Korzon Tad. **Historya nowożytna.** Cz. I	7·20
Laskowski Kaz. **Dziesięć sportów dla młodzieży.** Karton	4·60
Lorentowicz Jan. **Polska pieśń miłosna.** Antologia. Broszur.	7·80
W opr.	9·40
Orzeszkowa. **Pisma.** Wydanie zbiorowe. S. I-sza. Tom I—V	11·—
na pap. welin.	17·50
Przyborowski Wal. **Bitwa pod Raszynem.** Kart.	2·60
Shakespeare. **Dzieła dramatyczne.** T. VII na pap. zwykłym	2·—
na papierze lepszym	2·60
Żmichowska N. **Kwiaty rodzinne.** W oprawie, brzegi marm.	5·60
brzegi złocone	6·40

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 937 1 3

Na 50-lecie Powstania narodowego w r. 1863.

Powstanie Narodowe w r. 1863/4 — przez K. Wojnara str. 80 . . . —·40
Maciek o powstaniu — przez Sewera (Maciejowskiego) . . . —·30
Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność — przez Mieczysławę Śleczkowską —·20
Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi — przez Wacława Roszczyca . . . —·60

poleca

Księgarnia K. Wojnara

w Krakowie, Szewska 20. 1061 1 2

FERNET-BRANCA

Osobliwość firmy Fratelli Branca, Medyolan

jest wskutek swych **niezmiernie dyetetycznych i wybitnie żołądek wzmacniających** własności znana jako

54 **najlepsza w świecie gorzka** 41 51

wódka żołądkowa

Główna sprzedaż: Zygm. Winter, Wiedeń III, Ungargasse 20.

„Ogrodnictwo"

Organ Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie

pod redakcyą **Józefa Brzezińskiego**

wychodzi w miesięcznych zeszytach ilustrowanych; obecnie XV rok. Zamieszcza najświeższe i zajmujące prace i rozprawy w dziedzinie sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i t. p.

W r. 1912 mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów, objaśnianych kilkudziesięcioma rycinami.

Dawniejsze roczniki są jeszcze do nabycia, o ile zapas starczy, po 4·50 K. Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową 6·50 K, półroczna 3·30 K.

Dla PP. Nauczycieli i Zarządów szkół zniżka. Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.

Prenumeratę, również ogłoszenia przyjmuje **Administracya „Ogrodnictwa" w Krakowie.** 352 10 10

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 191 3 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Bajecznie - tanio -

sprzedaje obuwie wszelkiego rodzaju w najnowszych fasonach i najlepszej jakości hurtowny i detaliczny skład obuwia

596 6 10

Wrzesińska 8. Tel. 1101.

Obuwie „Al-Fa"

C. k. uprzyw. Galic. Akcyjny

Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Kapitał akcyjny: K 20,000.000·— Kapitał rezerwowy: K 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K 210,000.000·—.

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa, ul. Bracka 1. 878 2 40
Składy towarowe, przy ul. Zacisze.
Detaliczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego, przy ul. Warszawskiej.

Chórom Sokolim

dziewięć pieśni

patryotycznych

na obchody narodowe

na chór mieszany i męski z akompaniamentem fortepianu

ułożył

ADAM WROŃSKI

cena K 3.

TREŚĆ:
Pieśń powstańca z 1863 r.
Marsz powstańców z 1863 r.
Srebrne ptaszę z 1863 r.
Jeszcze Polska nie zginęła
Trzeci Maja Polonez 972 2
Marsz Polskich Sokołów
Pieśń powstańca z 1863 r.
Marsz powstańców (Wspomnienia 1863 r.)

poleca

S. A. Krzyżanowski - - Księgarnia - - Kraków.

Nowy katalog nut opuścił prasę i przesyłamy go na żądanie opłatnie.



Balowe rękawiczki skórkowe po - - - 2 K

Wielki wybór długich glansownych i duńskich, nie drogo.

F. Lubański, ulica św. Anny 2.

Rękawiczki długie, zniszczone, przerabia się i kunsztownie nadstawia w paru godzinach, na korzystnych warunkach. 856 3 6

Malarstwo polskie

w monografiach.

Nakładem księgarni **J. Czerneckiego** rozpoczął wychodzić cykl monografij wybitnych artystów polskich z barwnemi ilustracyami. Każdy zeszyt, stanowiący oddzielną całość, przynosi monografię danego malarza, oraz 20 reprodukcyj barwnych z jego najcelniejszych dzieł.

Dotąd opuściły prasę:

1. **Franciszek Żmurko** przez Wł. Prokescha.
2. **Włodzimierz Tetmajer** przez J. Czerneckiego.
3. **Wincenty Wodzinowski** przez Wł. Prokescha.

Cena każdej monografii z ilustracyami **4 korony.** 858 3 3

Nowo otwarty

Zakład negrografii i światłodruków

zaopatrzony w najnowszego systemu aparaty z elektrycznem naświetlaniem 758 2 2

Stanisława Sławika

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej l. 21.

Wykonuje reprodukcye z planów wszelkiego rodzaju w najkrótszym czasie. — Plany odsyła się.

Wykwintne urządzenie trzech pokoi

dywany, obrazy, peleryna gronostajowa, futro męskie, porcelana, z wolnej ręki bardzo tanio do sprzedania w 1008 2 3

Publicznej hali Aukcyjnej - - - - Pałac Spiski.

Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej

Lwów - - ulica Pańska 11

urządza corocznie cztery dwumiesięczne kursy różnych gałęzi przemysłu domowego.

Kursy na rok 1913:

Kurs fryzowania i gufrowania piór modnych;

Kurs wyrobu taśm i bort kapeluszowych ze słomy; 9878 6 0

Kurs kwieciarstwa zbytkownego;

Kurs kroju i szycia strojów ludowych (przy Filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie).

Po każdym kursie urządza się wystawę prac uczenic.

Nauka na kursie jest bezpłatna.

Konc. Biuro informacyjne w sprawach podatkowych

emeryt. c. k. nadzarządcy podatk. St. Hablińskiego, ul. Kremerowska 12, I p. udziela informacyj w sprawach podatkowych, sporządza **fasye i deklaracye podatkowe** i t. p., od godz. 12 do 2 i od godziny 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10—1. 381 8 12

1064 Nr ias. 3

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 29.

W środę, dnia 22 stycznia 1913 roku o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Sprzęty domowe, maszyny do szycia, urządzenie elektryczne, obuwie damskie, męskie i dziecięce, towary żelazne, oraz garnki blaszane.

Kraków, dnia 20 stycznia 1913.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.